Nr 273. Kraków, 28 Listopada — Czwartek. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi **codziennie** (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2 —
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu"	„ 21 —	„ 5 c. 25	„ 2 —
Poczta w państwie austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25.
do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10.
do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	frank. 80	frank. 20	frank. 7.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie, przy ul. Mikołajskiej pod L. 444. **Listy** reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się. **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Floryańskiej, Biuro A. P. Świerczewskiego i Sp. w ulicy Sewskiej Nr. 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskich i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie urzęda pocztowe austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 ct., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 ct. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę** i **Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 33. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: W Wiedniu Wallfischgasse N. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Grudzień złr. 2 c. —
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem na miesiąc Grudzień . . . . złr. 2 c. 25
od 1go Grudnia do końca Marca „ 8 „ —

Kraków 27 listopada.

Akademia jest już ukonstytuowana i niebawem wejść może w życie, albowiem N. Pan mianował świeżo 12tu jej członków z pośród przedstawionych mu 24ch kandydatów, oprócz pierwotnie wybranych 12 z grona Towarzystwa naukowego krakowskiego, które wyboru owych 24 kandydatów w myśl statutu z pomiędzy obywateli tutejszokrajowych dokonało; a nadto mianował prezesa i jeneralnego sekretarza Akademii. Ten skład 24 Akademików tworzy już Akademię, lecz do uzupełnienia jej przepisuje jeszcze statut, wybór 18 członków tutejszokrajowych, 18 zamiejscowych i 36 korespondentów.

Tak więc Akademia ma przed sobą jeszcze wybór 36 członków i 36 korespondentów, a spodziewać się można, że w tej liczbie pomieszczą się wszystkie te imiona znakomite w rozlicznych działach nauki i sztuki, które zaszczytnie znane są na całym obszarze ziem polskich.

Nominacya prezesa Towarzystwa naukowego krakowskiego Dra Majera na prezesa Akademii jest dalszym dowodem łączności i tradycyi, jaką Monarcha chciał utrzymać między Towarzystwem, z którego łona wyszły pierwsze wybory do Akademii a nowo-powstającą Akademią, oraz nagrodą za gorące i wytrwałe około Towarzystwa naukowego starania i prace dla jego dobra podejmowane. Jest też i samym statutem Akademii naznaczona jej łączność i nieprzerwany związek z Towarzystwem naukowem krakowskiem, które przez długie lata w szczupłych zamknięte ramach, umiało jednak godnie reprezentować wiedzę i naukę polską, czując się być jedynym spadkobiercą warszawskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, piastunem i opiekunem polskich prac naukowych, głównem ogniskiem dla mężów nauki i reprezentantem jej u obcych, a stróżem i skarbnikiem pamiątek ojczystych.

Nie mogło świetniej zgasnąć Towarzystwo naukowe krakowskie, jak gdy z jego popiołów urodził się nowy feniks, wspanialszy, i którego lot młodociany znajduje opiekę u tronu Monarchy.

W wyborze sekretarza jeneralnego, którym został mianowany profesor historyi Szujski, widzimy również dobrą wróżbę dla tej gałęzi nauk, której on się oddaje, a która, jak powiedziano, jest mistrzynią życia. Wielkie też zadanie ma przed sobą Akademia w tej sferze; bo jeżeli wiele rodzajów nauk i umiejętności może być uprawianych przez pojedyńczych mężów i doprowadzonych do wysokości, jaką tylko geniusz osięga, to dział historyczny wymaga bez wątpienia przygotowań zbiorowych, którym ani pojedyńcza praca ani pojedyńczy wydawca zadość uczynić nie byliby zdolni. Potrzeba tu opieki i pomocy takiej instytucyi, jaką jest Akademia.

Nie zamierzamy tu innych zadań Akademii wskazywać; chcieliśmy tylko zapisać chwilę uorganizowania jej przez mianowanie prezesa i jeneralnego sekretarza, jak zapisaliśmy w maju pierwszy jej zawiązek i datę tę położyć w szeregu ważnych zdarzeń dziejów naszych. Nie zginie bowiem naród, co w sto lat po swoim upadku politycznym posiada jeszcze tyle sił i zasobów intelektualnych, iż zdoła wydać z siebie najwyższą instytucyę naukową.

Obchodzono w tym roku w Malborgu stuletnią rocznicę upadku naszego; my możemy w Krakowie, dawnej stolicy Piastów obchodzić tę stuletnią rocznicę, jako ważną datę podniesienia się z upadku. Wiemy, że Akademia nie jest areną politycznego życia, ale wszystko na tej arenie znajdzie dla siebie właściwe miejsce, co tylko jest znamieniem niezmartwiałego żywota narodu. A przeto nie jako demonstracyę, nie jako odpowiedź na obchód malborski, ale jako pocieszający dowód żywotności naszej i jako dziękczynny hołd dla Monarchy, który Akademię naszą powołał do życia, zapisujemy ten akt jej ukonstytuowania, zawarty w wyborze drugiego pocztu jej członków i w mianowaniu jej głównych organów.

Ciężar utrzymania dróg powinien się równo rozkładać na wszystkich interesowanych w ich budowie i utrzymaniu. Dotychczasowa ustawa drogowa okazała się w tym względzie niedostateczną, z tego powodu, że przyjmowała tylko jedne zasady przyczyniania się gmin i obszarów dworskich. Do tego liczne skargi a nawet zatargi szkodliwie wpływały na rozwój naszych komunikacyi i stawiały trudności postępowi tak ważnej gałęzi ekonomicznych stosunków kraju. Zewsząd dawały się słyszeć głosy wykazujące potrzebę zmiany ustawy drogowej, a Towarzystwo rolnicze krakowskie zastanawiało się nawet nad projektem nowej ustawy dla dróg gminnych, która przesłana sejmowi zdaje się, iż służyła za podstawę pracom komisyi w zeszłym roku do spraw drogowych wybranej, a następnie stała się podstawą projektu Wydziału krajowego przedłożonego na obecnej sesyi.

Projekt ustawy proponowanej przez Wydział krajowy opiera się na ustawie francuskiej z 21 maja 1836 r. dla dróg wiejskich, ze zmianami odpowiedniemi naszym stosunkom. Stawia on dwie ważne zasady: jednakowej skali prestacyi i współudziału interesowanych do budowy wszystkich dróg, a obie z nich mogą posłużyć do polepszenia naszych stosunków komunikacyjnych. Sprawiedliwy bowiem rozkład ciężaru tylko w tym razie może być spodziewany, jeżeli każdy kontrybuent według równej i tej samej skali przyczyniać się w pieniądzach lub naturze powołanym będzie. Z drugiej strony, gdy niezaprzeczoną jest rzeczą, iż drogi krajowe przechodząc przez gminy, nietylko ogólne ale i miejscowe spełniają potrzeby, słusznie obszary dworskie i gminy interesowane równomiernie do budowy i utrzymania tych dróg przyczyniać się winny. Stosunek ten zachodzi nawet odwrotny, albowiem [illegible] drogi, która ze względów ogólniejszego swego znaczenia, a tem samem większych kosztów utrzymania lub budowy z funduszów miejscowych nie dałaby się zachować lub wykończyć. Wydział krajowy przewiduje też w przyszłości podział dróg na powiatowe czyli konkurencyjno-gminne i gminne właściwe, a zaniechanie dróg krajowych, które o ile istotnie są ważnemi, będą zastąpione przez koleje żelazne; a w oddzielnej ustawie proponuje nawet budowę drogi wązko-kolejowej od Jarosławia ku Bełzowi, Sokalowi i granicy Królestwa Polskiego.

Uznając całą słuszność poglądu Wydziału krajowego na kwestyę drogową, ubolewamy, że nie dołączył on do projektu w motywach, jakichkolwiek uwag, któreby pozwalały ocenić, o ile usprawiedliwionem jest żądanie, aby gminy do dróg krajowych lub powiatowych przyczyniały się połową rozporządzalnych prestacyj. Bez porównania bowiem kosztów budowy dróg krajowych z kosztami budowy dróg gminnych nie można orzec, w jakim stosunku gminy interesowane przyczyniać się mają do ich budowy i utrzymania.

Jednę jeszcze zaletę nowej ustawy należy nam podnieść, a tą jest udzielenie Wydziałowi krajowemu i Wydziałom powiatowym środków wykonawczych. Zapewnią one budowę dróg krajowych i powiatowych, chociaż nie gminnych; nie można się bowiem łudzić nadzieją postępu w budowie dróg gminnych, dopóki nie zostaną zaprowadzone gminy zbiorowe. Niepodobna bowiem liczyć na stałą dobrą wolę tam, gdzie interesa przeciwne żadnemi względami niehamowane, skłaniać muszą do zaniedbania obowiązków i nierozumienia wspólnych potrzeb. Nie przypuszczamy też, aby sprawdziły się pogłoski dzienników lwowskich, że komisya drogowa wychodząc z teoretycznych zasad, pragnie zupełnego zniesienia dróg powiatowych, gdyż w takim razie polepszenie środków komunikacyjnych byłoby prawie niemożebnem, a drogi powiatowe, według projektu Wydziału są tylko w istocie rzeczy drogami gmin zbiorowych, w ich braku budowanemi kosztem wspólnym sąsiednich gromad i obszarów dworskich.

Natomiast należałoby życzyć, aby sejm zawotował zniesienie zupełne myt na wszystkich drogach i bez pozwolenia zaprowadzania ich na nowo pod jakimkolwiek warunkiem. Rzeczą bowiem jest dowiedzioną, że myta są podatkiem kosztującym bardzo drogo, nieprodukcyjnym, a w każdym razie nieodpowiednim do wysokości strat, jakie przynoszą okolicy, mianowicie zaś ruchowi handlowemu. Ponieważ zaś dochód z myta może być tylko obracany na koszta utrzymania omyconej drogi (§. 22 obowiązującej ustawy), nikomu więc z tego powodu krzywda się nie stanie. Chwila nawet zmiany systemu opodatkowania jest najodpowiedniejszą do zniesienia tego ciężaru, a to tem więcej, ile że nowa ustawa dostarczy dostatecznych środków do poprawy komunikacyi. Gdyby jednakże sejm nie miał przyjąć tak pożytecznej, i zdaniem naszem, niezbędnej zmiany, w takim razie należy §. 22 obowiązującej ustawy drogowej wprowadzić koniecznie do nowego projektu, aby kiedyś z tego opuszczenia nie roszczono sobie pretensyi do wykupienia myta, aby tego ciężaru strony nie uważały za służebność i prawo nabyte, przez co moglibyśmy z czasem mieć sprawę wykupna myta, jak dziś mamy sprawę propinacyjną.

Ponieważ sprawa drogowa już przez zeszłoroczną komisyę sejmową w tym samym duchu co projekt wydziału była rozstrzygana, ze stosunkowo niewielkiemi zmianami; można więc spodziewać się, że na tej sesyi nowa ustawa drogowa przejdzie bez trudności, a chyba zła wola rządu mogłaby stanąć na przeszkodzie jej sankcyonowaniu; jest ona bowiem objawem racyonalnego rozwoju naszego prawodawstwa w kierunku zgodnym z podstawami sprawiedliwości i ekonomicznych potrzeb chwili.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Lwów 24 listopada.

= Gdyby sejm teraźniejszy trzy tylko załatwił sprawy: ustawę dla szkół ludowych, reformę gminy i ustawy drogowéj, zasłużyłby się niezawodnie krajowi lepiéj od poprzednich. O brak pracowitości posądzić go nie można, komisye pracują nieustannie, a w ostatnich tygodniach nawał referatów będzie tak wielki, że po dziesięć godzin dziennie obradować przyjdzie.

Przyjaciele wasi polityczni są widocznie albo leniwsi albo dyskretniejsi od przyjaciół politycznych innych dzienników, bo rzadko tylko spotykamy się z poufniejszą w naszych kolumnach korespondencyą. We Lwowie tu u nas inaczéj: redaktorowie nasi wiedzą nietylko co się w komisyach dzieje, ale co w restauracyach posłowie mówią. Piszą nawet o tem, o czem im się mówić nie śniło. Wiem, że nie chcielibyście sami tak gorliwie służyć waszym czytelnikom, ale nie będziecie może nieradzi, że dołożyłem starania; aby się o stanie ważniejszych spraw w sejmie traktowanych dowiedzieć.

Komisya edukacyjna nie przyjęła zasady, aby płacę nauczycielską przenieść wyłącznie na fundusz krajowy, zasilony w tym celu nowemi dodatkami do podatków. Uczyniła to wszystkiemi głosami przeciw jednemu, a tenże los spotkał i zmodyfikowany wniosek, aby każda gmina mająca szkołę lub szkoły otrzymywała z funduszu krajowego ryczałtową sumę 150 zł. w. a. Uczyniła to komisya z licznych i silnych motywów. Nie chciała odrywać szkoły od gminy, która jest naturalną jéj posadą, nie chciała pozbawiać jéj tych skutków, które koniecznie objawić się muszą, jeżeli potrzeba szkoły uznaną będzie, nie chciała dawać premium za lenistwo miejscowościom, które dotąd szkoły nie mają, a między któremi znaczna liczba tę szkołę mieć może, nie chciała, aby szkoła, która wszędzie na miejscu, powinna znaléźć przyjaciół i pomoc, była na łasce scentralizowanego funduszu, nie chciała na kraj walić ciężaru, który rozłożony na obwód mniéj dolegać a więcéj dostarczać musi, nie chciała nareszcie przydawać jednéj więcéj administracyi do tych, które i tak nieszczególną odznaczają się sprężystością. Tem mniéj mogła komisya przyjąć sumę równą 150 każdéj gminie szkolnéj dać się mającą, jako niesprawiedliwą dla gmin bogatszych i w naukę szkolną zasobnych a dla gmin zupełnie biednych i tak niedostateczną.

Zostawiono więc w pierwszéj linii gminę, która do granic możności szkołę utrzymywać musi, w drugiéj linii kraj, którego interesem jest, aby nauczyciel jednę pobierał płacę, i aby nauka była jednakową. Zarzucano tu, że miara możności trudną jest do wynalezienia; być może, ale też nie każdy wniosek, usuwający trudności przez zaprzeczenie jedynie zdrowéj, powszechnie przyjętéj i rozumnéj zasady, może być przyjętym dla tego, że sprawę ułatwia. Zarzucano, że niektóre kraje koronne (mianowicie Salzburg) szkoły na fundusz krajowy przeniosły, nie zwracając uwagi, że Salzburg jest maleńkim kraikiem o dawno rozwiniętem szkolnictwie, w którym administracya funduszów szkolnych odpowiada co do terytoryum połowie jednego naszego szkolnego okręgu, że w górnéj Austryi *Landesschulfond* składa się oprócz opłaty szkolnéj, funduszu normalnego i krajowych dodatków z pieniężnych prestacyj gminnych wedle fasyi składanych. Przeniesienie płacy nauczycieli na fundusz krajowy dzisiaj, gdy kraj nie doszedł ani połowy drogi do celu dobrze urządzonego i wystarczającego szkolnictwa, gdy stoi przed nim zadanie powoływania mnóstwa nowych szkół do życia, w gminach dotąd opieszałych, mogłoby sprowadzić zamiast postępu, chaos i fałszywe u ludu wyobrażenia, co byłoby tylko raptownem przerwaniem naturalnéj drogi rozwoju.

Natomiast przyjęła komisya myśl pożyczki gminom na fundacye nowych szkolnych budynków, myśl subwencyi nauczycieli do jednéj miary, wedle kilku kategoryj tychże nauczycieli, i zgodziła się na zapatrywania p. Chrzanowskiego, aby osobnych dodatków szkolnych nie wprowadzać, ale z ogólnego funduszu krajowego szkolnictwa pomagać. Przyjęto także jako zasadę, aby kwalifikacya nauczyciela była głównym pomocy motywem, boć kraj płacić może tylko taką naukę, która mu korzyść obiecuje. Ku temu zmierzały dwa wnioski pp. Dunajewskiego i Szujskiego, aby egzaminowanym seminarzystom na ich pierwszych posadach zapewnić 300 zł. chociażby gmina tyle płacić nie mogła, co powinno się przyczynić do znaczniejszéj seminaryów frekwencyi, niemniéj wniosek o internatach przy seminaryach nauczycielskich, zapewniający kandydatom nadzór religijno-moralny. Wyjdą zatem z komisyi szkolnéj: Ustawa szkolno-ogólna wedle projektu Rady szkolnéj krajowéj, która może tem pewniéj liczyć na sankcyę, że się stosuje do ustawy Rady państwa z 24go maja 1869 a ministeryum oświaty w drodze poufnéj udzieliło swoich uwag i objaśnień, wyjdą i prowizoryczne wnioski finansowe, na podstawie wniosków naglących pp. Pietruskiego, Dunajewskiego i Szujskiego, których celem jest, aby już w tym roku popchnąć naprzód sprawę początkowej nauki. Referat ustawy objął p. Czerkawski, niezawodnie najlepiej do tego uzdolniony, referat wniosków finansowych p. Chrzanowski, który od lat dwóch wielką na tem polu rozwinął ruchliwość. Wniosek p. Szujskiego, aby kandydatom nauczycielskim pozostawić stypendya na rok czwarty pod warunkiem składania egzaminów nauczycielskich, oddany p. Małeckiemu może bardzo skutecznie wpłynąć na przyszłość naszych gimnazyów, przepełnionych nieegzaminowanemi suplentami. Suplent uczący się na egzamin, mający 16 do 18 godzin obowiązkowych, musi koniecznie albo odraczać egzamin od roku do roku, albo zaniedbywać swoich funkcyj nauczycielskich.

Tyle dowiedzieć się mogłem o pracach komisyi szkolnej. Administracyjna nie mniejsze ma w tym roku zadania, a niefortunną zaiste była myśl, aby ją składać z 17tu członków i czynić sejmikiem w sejmie. Projekt wydziału reformy ustawy gminnej przez wprowadzenie okręgów administracyjnych, o ile wiemy, mało ma stronników w izbie i komisyi, ale stoi dotąd sam jeden, nie mając współzawodnika. Przeważać się zdaje stanowczo mniemanie, aby ustawy gminnej nie ruszać, aby czekać jeszcze i zawiesić rzecz *ad feliciora tempora*. Szkoda, że się na te *feliciora tempora* wcale nie zanosi, anarchia zaś i brak wszelkiego bezpieczeństwa własności coraz dokuczliwszemi się stają. Dziwićby się należało, gdyby tą razą posłowie krakowscy (prawda, że należy to do nieszczęść być we Lwowie krakowskim posłem), gdyby mówię krakowscy posłowie, którzy nad tą rzeczą gruntownie pracowali, nie zastrzegli swego stanowiska chociażby przez wyraźne wotum mniejszości, nie podnieśli myśli okręgu administracyjnego, jak go widzimy w przeszłorocznym „Zarysie". Ominięcie sposobności wystąpienia z myślą, którą się uważa za zdrową i zbawczą, jest zawsze abdykacyą i szkodą dla tej myśli, tem bardziej, jeżeli ta myśl nie jest lokalną, na stosunkach zachodnich obwodów opartą, jak chcą niektórzy, ale zarówno dla wschodu jak dla zachodu Galicyi praktyczną i postępową. Jeżeli obszar dworski jest palliatywem u nas, tem większym palliatywem jest niezawodnie na Rusi czerwonej, gdzie interes polski wymaga jak najprędszego zetknięcia w życiu z żywiołem ruskim, wymaga ustawnej i sumiennej na dole pracy, aby przeciąć demagogiczne knowania partyi świętojurskiej. Zapewne, że to pracowite i niewygodne, ale jedynie skuteczne. Organizacya okręgów administracyjnych, łącząc na Rusi element małomiejski polski z elementem większej własności, mogąca liczyć na duchowieństwo łacińskie i niemałą liczbę ruskiego, nieobjętego organizacyą Rady ruskiej, byłaby zdaniem naszem i z narodowych względów bardzo dla Wschodniej Galicyi ważną, podczas gdy na Zachodzie tylko społecznie jest konieczną. Niepodobna też myśleć, aby z czasem nie powstał i w Wschodniej Galicyi zastęp ludzi, którzyby przenieśli raz politykę czynną nad politykę prohibicyjną, politykę rozcięcia kwestyi nad politykę palliatywów.

Przeszłoroczny zarys administracyjny niósł w sobie inną jeszcze myśl, zdaniem naszem wielkiej doniosłości. Było nią przeprowadzenie innego stosunku autonomii do rządu, niż ten, który obecnie istnieje. W walce naszej z Radą państwa o wymiar autonomii prowincyonalnej najważniejszym może czynnikiem było wyraźne i jasne zdanie sobie, rządowi i Radzie państwa sprawy, jak czynnik **rządu** zabezpieczonym będzie. Ale i po za tą walką polityczną zabezpieczenie tego czynnika pozostanie pierwszą sprawą naszego społeczeństwa, bo każde społeczeństwo stoi na poszanowaniu prawa, a gdzie tego nie ma, tam najwolniejsze ustawy na nic się nie przydadzą. „Zarys" usuwając dualizm władz autonomicznych i rządowych, rozwiązywał to najważniejsze zadanie krajowe, i dla tego to uważalibyśmy za klęskę, aby i z tej przyczyny myśli w nim zawarte nie przyszły na tej sesyi do głośniejszego wyrazu.

Niewielką podobnoś popularnością cieszy się w Izbie lwowskiej reforma ustawy drogowej, oparta na podstawie użytej we Francyi i W. Ks. Badeńskiem, tj. na ilości inwentarzy i na zaludnieniu. Tymczasem odroczenie raz jeszcze stanowczego załatwienia ustawy drogowej w duchu sprawiedliwości dla pokrzywdzonego dotąd ludu wiejskiego możnaby nazwać prawdziwą klęską społeczną. Egoizm czy krótkowidztwo pomściłyby się tu srodze i to w najbliższej może przyszłości. Narzekamy zawsze na brak gruntu pod nogami a w istocie nie uczyniliśmy od lat kilku nic, aby się o ten grunt postarać. Nasza liberalna prasa, dziwną rzeczy koleją, nie umie krzyczeć w takich sprawach, może ze względu na prenumeratorów: rzecz odwleka się od sesyi do sesyi, stając się fermentem nieustanej niezgody między obszarem dworskim a gminą. Na miły Bóg! czyliżeśmy zapomnieli, że nie śpią ci, którzy każdej chwili gotowi wyzyskać dawną dysharmonię społeczną, którzy i na tym sejmie umieli dmuchnąć w ucho Rady ruskiej wniosek o bezpośrednich wyborach.

Lwów 26 listopada.

Dalszy ciąg dyskucyi adresowej w sejmie.

Na wszelką uwagę zasługuje mowa ks. Kaczały, którą też podaję w obszernem streszczeniu:

„W przeszłym roku składaliśmy w adresie dzięki N. Panu za założenie Akademii umiejętności w Krakowie, i zostawaliśmy w najlepszej nadziei, że nastąpi rozszerzenie naszej autonomii. Obecnie słyszę tylko same skargi: że uchwały nasze niesankcyonowane, itd.; ale w samej rzeczy adres niniejszy jest dowodem smutnego położenia. Zapytujemy się jednakże, czy my sami do tego położenia nie przyczynili się? Proszę, stańmy tylko na stanowisku Austryi. Austrya składa się nietylko z jednej Galicyi, ale i z innych krajów koronnych, które mają swoje prawa historyczne i narodowe, które mają swą historyę, swoje zwyczaje, język, któremi na jeden sposób rządzić nie można. Wprawdzie wyrzeczono w r. 1848 zasadę równouprawnienia, ale ta zasada została tylko na papierze, bo w praktyce wymierzano sprawiedliwość według rozmaitych miar. Wszędzie przemagała centralizacya, chcąca uszczęśliwić narody i kraje swobodą na jedno kopyto przykrojoną, nawet choćby uszczęśliwienie to miało nastąpić za pomocą sądów wojennych i kryminałów, jak to widzimy n. p. w Cze-

---

Część literacko-artystyczna.

Pomysł do Irydiona.

Heliogabal.

VI.

(Ciąg dalszy).

Malowana i złocona o białych żaglach tryrema wypłynęła z portu Antyochii i niosła do Włoch Antonina, Moezę i Soemis.

Moeza marzyła o Rzymie i o dworze cesarskim, Soemis zapomniała o Gannysie i jego endymionowych włosach; Antonin zaś przewoził ze sobą czarnego Bożka.

Roma, mówił on, to cały świat zamknięty w kryształowej czarze, a czara ta będzie w mym ręku.

Za przybyciem do Rzymu Antonin zajął pałac złoty, był to pałac Nerona o trzech portykach marmurowych z nieskończonym szeregiem kolumn. W środku niezmiernego dziedzińca wznosił się kolosalny posąg Nerona. W obrębie tego pałacu były i pola uprawne i winnice i gaje najrozmaitszych drzew; były ptaszarnie, mieszczące najosobliwsze ptastwo, był i staw pełen najrozmaitszych ryb. Okrągła sala jadalna obracała się jak ziemia odpowiednio do różnych godzin dnia. Ruchomy pułap rozsuwał się jak obłoki i ztamtąd sypały się kwiaty lub spadała wonna rosa.

Ambitna Moeza ujrzała się u kresu swych pragnień. O czem nie śmiała marzyć ani Liwia ani Agryppina było w jej ręku; zasiadła ona w senacie na krześle Kurulskiem i wotum swoje kładła do urny razem z innymi senatorami.

Dla Soemis urządzono osobny senacik niewieści na Kwirynale. Izba posiedzeń wyłożona agatem, senatorki siedziały na poduszkach wysłanych piérzem kuropatw, w miejscu trybuny było wysokie łoże. Na posiedzeniach toczyły się rozprawy o fałdowaniu tuniki na nowy sposób lub o kształcie naramienników; rozstrzygano także zawiłe kwestye pierwszeństwa, np. która matrona ma prawo siedzieć w *pilentum* albo w *sagmarium*, czy ją mają ciągnąć konie czy muły, czy osły, czy woły; której wolno mieć lektykę wypoduszkowaną, lub z kości słoniowej, lub srebrną; komu godziło się na obuwiu nosić drogie kamienie, perły, lub złote hafty.

Antonin nie zapomniał o czarnym bożku, na Palatynie wzniósł on dla niego mury wspaniałej świątyni. Złote trójnogi, złote łyżeczki do sypania kadzidła: srebrne *patery* na krew ofiarnych byków, aquiminarja marmurowe na wodę lustralną — wszystko tam było. Ale nie dość na tem, Halgach Baal chciał być wszechwładnym bogiem Romy, i Antonin rozkazał, aby przy wszystkich ofiarach nazwisko tego bożka najpierwej wymawiano. Nie dość na tem. Kazał on znieść do tej świątyni wszystkie wielkie i małe Bogi, wszystkich bohaterów, wszystkie świętości, od Pesynuntu tego Palladium Troi, aż do Vesty i puklerzów Numy, i z tej zgrai bożków porobił prokonsulów, prefektów parasitów i dworaków czarnego Bożka, i tak Jowisz został szambelanem, Apollo mistrzem kapel, Mars dowódzcą jazdy, Herkules gladiatorem. Nakoniec wyszukał swemu Halgach-Baalowi małżonkę, nudził się bowiem sam jeden na Palatynie. Zrazu chciał mu dać Palladę ateńską, i Pallada przybyła z wielką okazałością, lecz niepodobała się bożkowi dla kwaśnego humoru i odesłano ją napowrót.

Kłopot nie lada! przypomniał sobie nareszcie, że jest Venus kartagińska bardzo podobna do Astarty. Posłał więc po nią do Kartaginy i z nią razem zabrał w posagu wszystkie skarby, jakie się w jej świątyni znalazły. Halgach-Baal przyjął ją wdzięcznie.

Byłem tego pewny, mówił Antonin, że mu się spodoba, ta Venus jest księżycem, a księżyc ze słońcem to wcale dobrana para.

Antonin zaprowadziwszy ten porządek, chciał się zabawić w Imperatora w najszerszem słowa znaczeniu, to jest wszystko mieć, wszystko módz, czyli młodociane marzenia i żądze syryjskie przyoblec w ciało.

Miał zatem wozy sykulskie, fletnistów z Evium, kucharzy z Elidy, piekarzy z Aten, kobierce z Libii, perły lidyjskie, gołębie z Cypru, konie z wyspy Meros, ostrygi z przylądka Pilorum, ryby z Helespontu, raki z Minturny, gruszki z Eubei, winogrona rodyjskie, daktyle fenickie, białe wino ze Scyaty, słonawe z Halikarnasu, nareszcie wino z Sapryassu z wonią fiołków, hiacyntów i róż. Chował on słonie z Indyów, wielbłądy z Arabii. Do swego kwadrigu zaprzągł cztery wielbłądy a do watykanu wjechał czterma słoniami. Tuniki jego nie miały krótkich rękawów jak rzymskie, lecz długie, jak nosili Medowie. Suknie jego nie były w pasy złote lub purpurowe, lecz całe z purpury lub złota, jednej tuniki nigdy nie nosił dwa razy.

Kąpał się w marmurowych sadzawkach, których wodę zaprawiano szafranem lub wonnemi olejkami. W pałacu od łoża do najmniejszego sprzętu wszystko ze złota lub srebra. Uważał on, że *triclinium* nie jest dość malownicze, i dla tego wymyślił stoły zwane *stibagion* i *sigma* czyli w kształcie łuku, około którego ciągnęło się wielkie łóżko.

Naczynia etruskie, koryndkie, rodyjskie, okryte wzorzystemi malowaniami z pachnącej gliny w najfantastyczniejszych kształtach, zdobiły jego stoły.

Za każdym daniem kładł świeży wieniec na głowę, czy to z róż, czy fiołków, czy z mirtu, czy lotosu na sposób aleksandryjski. Pachnidła sprowadzał ze wszystkich stron świata, różane z Neapolu, nardę z Tarsu, troenę z Egiptu, na każdą część ciała miał inne maści.

Na obiad jadał grzebienie wyrwane żywym kogutom, języki pawiów i słowików, móżdżki drozdów i kuropatw, głowy bażantów i papug.

Kiedy szedł przez portyk, aby wsiąść na konia lub do wozu, rzucano mu pod nogi róże i srebrny piasek. Ilekroć wyjeżdżał, towarzyszyło mu najmniej sześćdziesiąt wozów, atoli często zdarzało się, że ukradkiem wychodził z pałacu i przebrany w kukulum i lacernę, miał przyjemność przechadzać się po ulicach niepoznany, i tak najpodlejszej oddawał się rozpuście.

Nadewszystko zaś kochał się w magii. Z całego świata sprowadzał czarowników i astrologów, i z największą uciechą dowiedział się, że w Rzymie przebywał niejaki Lucius Apuleius dawny kapłan Ozyrysa, znakomity czarodziej, który raz był przemieniony w osła.

(Dalszy ciąg nastąpi).

chach. Otóż to były przyczyny, dla czego Austrya od roku 1848 nie wzmocniła się. Nie wzmocniła się ona dla tego, ponieważ siły narodowe zużywały się w sporach międzynarodowych, i dla tego nie była w stanie oprzeć się wypadkom, które ją zaskoczyły w 1859 i 1866 r.

Kiedy przed dwoma laty zanosiło się na wojnę między Niemcami a Francyą, odezwał się w tej groźnej chwili monarcha do narodów, i okazał swoją wolę, aby stosunki krajów koronnych i narodów w skład Austryi wchodzących uporządkowanemi zostały w duchu zgody, i aby przytem zadośćuczyniono wszystkim słusznym żądaniom narodów. Wola ta monarchy czeka jeszcze do dnia dzisiejszego na urzeczywistnienie. Austrya nie wzmocni się, dopóki interes państwa z interesami krajów koronnych, a prawa historyczne państwa z prawami historycznemi narodów, do zgody i harmonii przywiedzionemi nie zostaną. Tu panowie nie pomoże dualizm, tu nie pomoże tryalizm, tu trzeba wszechstronnego zagodzenia.

Celem urzeczywistnienia tego wielkiego zadania, powołał Cesarz ministerstwo Hohenwartha, t. j. mężów, którzy byli tego przekonania, że tylko to państwo może spokojnie spoglądać w przyszłość, które na swobodzie i równej sprawiedliwości jest oparte. Reskrypt N. Pana do sejmu czeskiego z 12 września 1871 r. b. był tą poręką, że ministerstwo wstąpi na taką drogę, na jakiej reszta narodów swoich praw dostąpić miała.

Tak samo i nadanie ministra dla naszego kraju. To właśnie ministerstwo chciało oddać *suum cuique*, t. j. państwu co do rozwoju państwa jest potrzebnem, a krajom koronnym co jest potrzebne do ich rozwoju. Tak więc ministerstwo to starało się, aby Austrya stanęła na podstawie praw narodów w skład jej wchodzących. Gdy chodziło o oddanie sprawiedliwości i Słowianom, właśnie wtedy powstała przeciw temu ministeryum silna opozycya. Walka ta jednak nie była jednakowoż walką Słowian z Niemcami, ale walką autonomistów z centralistami, walką swobody z niewolą.

Takie było położenie, w jakiem przeszłego roku układaliśmy nasz adres. Zachodziło tu pytanie, po której stronie mamy stanąć, po stronie autonomistów czy centralistów? — po stronie przyjaciół swobody czy przyjaciół niewoli?... Odpowiedź nie była wątpliwą, i sejm nasz wyrzekł pamiętne słowa, iż JEgo Ces. Kr. Mość może liczyć na szczere i silne poparcie z naszej strony, t. j. przy przeprowadzeniu i rozszerzeniu autonomii i wszechstronnej zgody.

Taki to mieliśmy adres w ubiegłym roku. Tu chodziło o wszechstronne zagodzenie autonomii, dla tego i my radzi za tym adresem głosowaliśmy.

Chodziło tu o poparcie ministerstwa autonomicznego. Z takim adresem jedzie nasza delegacya do Wiednia i zastaje — centralistów. W takiem położeniu rzeczy koniecznie trzeba było, aby opozycya wszystkich krajów przystąpiła była solidarnie a akcya w tym składzie rzeczy wskazaną była nie wstąpić do Rady państwa. Ani pod największym naciskiem centralistów przy wyborach, a nawet pod terorystycznym ich wpływem nie byłoby ministerstwo w stanie przywieść Rady Państwa do skutku bez delegacyi krajów opozycyjnych, t. j. tych, których konstytucya krzywdzi. Ministerstwo musiałoby było swój program rzucić do kosza lub w ogień, i powróciłoby było albo ministeryum Hohenwartha, albo inne ministeryum ugodowe.

Jeśliby byli nasi delegaci położenie to zaraz z początku dobrze poznali, i do Rady Państwa nie wstąpili, przykład ten naśladowany byłby także i przez delegatów z innych krajów. Przypuszczam, że byłby tam ktoś przyszedł, ale taka Rada państwa, gdzie nie ma Czechów, delegatów Galicyi, nie byłaby się mogła utrzymać.

A cóż robią centraliści w tak krytycznem dla siebie położeniu? Widząc się pobitymi na drodze wyborów, starają się innym sposobem ratować się np. za pomocą zasady *divide et impera*. Naszym wskazują to na rezolucyę, to na ministra; Dalmatyńców na to lub owo. Zdawało się, że nasza delegacya miała już czas poznać centralistów, a przynajmniej, że nie zapomniała historyi naszej rezolucyi i że nie da się tak lekko złowić w zastawione sidła. Stało się jednak inaczej. Po upadku Hohenwartha delegacya nasza w samej rzeczy mogłaby była powiedzieć, że na którą stronę my się przychylimy, ministerstwo i Rada państwa musi poznać, że decyzya w naszych jest rękach. W takim wypadku i Rada państwa i ministerstwa musiałyby być nam wdzięcznymi, i zdawałoby się że nam niczego odmówić nie byłyby w stanie. A oto delegacya nasza, która wysłana była do sejmu z adresem, opuszcza opozycyę, opuszcza Hohenwartha, i wchodzi do Rady państwa, aby popierać ministerstwo centralistyczne.

Obecnie pokazuje się, że nasze ustawy do sankcyi nie bywają przedkładane, że w kraju panuje nieokreślony nieporządek, że zakres administracyi nie jest oznaczony i t. d. Ależ moi Panowie, to są tylko skutki tych przyczyn, któreście sami spowodowali; a kto spowodował takie przyczyny, ten także i takiemi skutkami zadowolnićby się powinien.

Teraz mamy żal do centralistów, a jednakowoż moglibyśmy byli wiedzieć, że od centrałów niczego spodziewać się nie było można.

W adresie rozwodzimy się nad tem, że sprawa rezolucyi zwleka się bez końca. Niech mi będzie wolno powiedzieć *intra parenthesim*, że i my w tym sejmie mieliśmy rezolucyę, rozumię pod tem wniosek p. wicemarszałka. Pytam się co się z tą rezolucyą stało? Sejm sobie z nią tak samo postąpił jak Niemcy z naszą rezolucyą. Oto sejm wysyła ją do Wydziału krajowego, a Wydział krajowy do ankiety, — ta obraduje nad nią i protokoł obrad przedkłada na powrót Wydziałowi krajowemu. Zdawałoby się, że Wydział kraj. sformułuje wniosek i przedłoży go Wys. Sejmowi, a mówię, zdawałoby się, i przyznaję się, że to było błędnem i że mieli słuszność ci, którzy mówili, że z tej mąki chleba nie będzie. Czekaliśmy, a czego doczekaliśmy się?... Oto Wydział krajowy daje te materyały drukować, rozdaje je w sejmie, sejm przyjmuje je *tacite* i tak sprawa naszej rezolucyi została pogrzebioną.

Nie dziwcie się panowie, jeżeli jeszcze teraz pojawiają się wnioski, jak np. ostatni wniosek p. Kowalskiego. To jest skutek tego postępowania sejmu. Ja tego wniosku nie podpisałem, bo choć jestem Rusinem, jestem także i Słowianinem. Prawda, że gdybym jako Rusin stanął na jakiemś tam stanowisku galicyjskiego **Rusina**, musiałbym postępować konsekwentnie, i tak sobie postąpić, jak ci, którzy wniosek ten podpisali. Jednakowoż jako Słowianin musiałbym się zapytać, kto jest za bezpośredniemi wyborami? Czy żądają ich Słowianie czy centraliści?

Okazało się, że żądają ich centraliści, aby władzę swoją jeszcze więcej nad Słowianami rozciągnąć. To było powodem, dla czego nie podpisałem wniosku. Ale nie dziwcie się moi panowie; wniosek p. Kowalskiego nie jest niczem innem jeno słowem tych, którzy często między wami dają się słyszeć: przez Niemców z Niemcami. To jest ta sama polityka.

Ale powiedziawszy to *intra parenthesim* idę dalej. Co się dzieje w Radzie państwa z rezolucyą naszego sejmu? To co dawniej. Chodzi ona od Anasza do Kaifasza, bo Niemcom chodzi o to, aby sprawę tę przewlec, a potem nic nie dać. Przychodzi nawet rezolucya na porządek dzienny i cóż z nią robią? Oto z dnia na dzień odkładają i mówią naszym delegatom, aby najprzód uchwalić bezpośrednie wybory z konieczności. *(Nothwahlgesetz)*. Na pochwałę naszych delegatów muszę powiedzieć, że za tym wnioskiem nie głosowali, ale wstąpili do Rady państwa i tym sposobem umożliwili uchwalenie tej ustawy. Ustawa ta jest także owocem naszej delegacyi. Uchwała ta przechodzi przez obie Izby, wyższą i niższą, otrzymuje sankcyę i przeprowadzają się wybory. A kiedy wybrano zapomocą chabrusów i delegacya pojawia się w Radzie państwa, Niemcy podnoszą głos i powiadają: Niepotrzebujemy was więcej, albo bierzcie, co wam dajemy, albo nic wam nie damy. *(Oklaski)*.

Tak to wypłacają się Niemcy za zrobioną przysługę i taki owoc naszych trudów całorocznych jest — ustawa — o bezpośrednich wyborach, wisząca jak miecz Damoklesa nad sejmem i krajem i elaborat, którego, jak podniósł p. Skrzyński, dla samej finansowej strony przyjąć nie można. Inny byłby owoc, gdyby nasza delegacya nie wstąpiła była do Rady państwa i nie popierała centralistów. Wtedy nie rozwodzilibyśmy takich żalów, że nasze ustawy nie są przedkładane do sankcyi i że teraz musimy żądać pomocy od Najj. Pana, — wtedy i rząd musiałby się z nami liczyć. Są jednakowoż i tacy, którzy powiadają, że dopiero teraz wstąpiliśmy na prawdziwą drogę od czasu wstąpienia do Rady państwa, a więc jeżeli ta droga jest prawdziwą, to owa zeszłego roku była fałszywą. Gdyby ustawy nasze nie były przedkładane do sankcyi za Belcredego i Hohenwartha, to musielibyśmy żale rozwodzić tak jak teraz; ale cóż z tego. My wprawdzie Belcredego popieraliśmy, ale popieraliśmy zarazem i Herbsta i Giskrę, popieraliśmy wprawdzie potem i Hohenwartha, ale i centralistów. *(Oklaski.)* Oto jest obraz naszej polityki i stałości naszej na tem polu. Jabym się teraz zapytał, czy nam centrały chcieli co dać, przynajmniej to, co jest w elaboracie. To, że ustawy nasze do sankcyi nie przedkładają się, i jak w ostatniej godzinie się dowiadujemy, że obiecywano nam ministra jeżeli rezolucyę cofniemy, nie świadczy to, aby nam coś chcieli dać. Oni tylko odwlekają i odwlekać będą, aż przeprowadzą bezpośrednie wybory, a potem nic nam nie dadzą. *(Brawo.)*

Bezpośrednich wyborów nie dostaniemy dla tego, że je pragnie mieć p. Kowalski, albo kto inny, ale dla tego, że wstąpiliśmy do Rady państwa i popieraliśmy centralistów. — Powołujecie się panowie w adresie na mowę tronową. Ja tak jak p. Skrzyński mam zupełną ufność do osoby monarchy i dla niego jestem lojalnością przejęty, ale nie trzeba nam zapominać, że reskrypt do czeskiego sejmu był także przemówieniem od tronu; zapytuję się, co są mowy tronowe? Są to programy ministrów i ministrowie je układają, a jaki jest minister, taką jest i mowa tronowa. Jeżeli wykonaniu tych słów tronowych potrafiło przeszkodzić dzisiejsze ministerstwo, to gdzież jest poręka, że będzie chciało dać to, co wam przyobiecało. Wprawdzie powiedział p. minister Unger, że chce zadowolnić Galicyę, ponieważ uważa ją za najsilniejszą obronę przeciw federacyi. Otóż to jest sęk, dla czego oni chcą zgody z Galicyą, oto dla tego bo się federacyi boją! — Pytam się, czem była Austrya aż do r. 1848?— Kiedy Austrya była napastowaną od Turków, kiedy inne narody od nich były zagrażane, wtedy łączyły się razem pod jedną dynastyą przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Ale narody te nie zrzekały się tem samem swojej narodowości, ale owszem chciały swe prawa historyczne zachować. Wprawdzie centralizacya potem przeważała, ale narody upominały się wciąż o swoje prawa, i Austrya aż do r. 1848 była federacyą wielu koronnych krajów.

Chodziło dalej o to, aby federacyę tę udoskonalić i to co centraliści popisali poprawić, i prawa historyczne narodów do harmonii przyprowadzić. Tego to właśnie obawiali się centraliści, bo tem samem utraciliby swoją harmonię. Boją się tej federacyi, nazywają ją straszydłem i przystają nawet na pozorną zgodę z Galicyą, aby potem inne narody mogli lepiej uciskać.

Otóż to panowie owa zgoda z naszym krajem ma być ceną, za pomocą której reszta krajów koronnych miałaby być wydaną na łup centralistom! — Pytam się, czy godzi się tak postępować? Powiecie: my dla tego wstąpiliśmy do Rady państwa, bo to jest w interesie Austryi, a interesem naszego kraju jest popierać Austryę, dopoki nasz byt przy niej zabezpieczonym nie zostanie. Niechaj i drudzy przychodzą i upominają się o swoje prawa i o swój byt. — Bardzo to jest ładnem i ja się w zupełności na to zgadzam, ale powiadam z góry, że wy panowie i delegacya nasza nie wielkie wyniosła zachęcenie dla drugich, aby tam poszli. A po drugie, jeżeli chcecie Austryi, to powinniście popierać tych, którym o to samo chodzi. I tak Czechom grozi do koła germanizacya, toż oni szczerze muszą chcieć Austryi, aby ich narodowość i prawa ich korony były zabezpieczone. To jest właściwe stanowisko austryackie. Jeżeli nie chcemy, aby Austrya z tego stanowiska spadła, to powinniśmy się razem z opozycyą złączyć przeciw centralistom. Tymczasem dzieje się inaczej. Delegacya nasza opuszcza opozycyę i popiera tych samych centrałów, którzy już po kilka razy byli u steru; lecz nietylko Austryi nie wzmocnili, lecz ją osłabili. *(Brawo.)* Delegacya nasza popiera partyę, której na wzmocnieniu Austryi nic nie zależy, i co gorsza, zwraca swe oczy do Berlina, a ręce wyciąga do Bismarka. Panowie! Czy możemy popierając tę partyę, powiedzieć, że działamy w interesie Austryi? Ja powiadam, że nie! Tem popieramy bowiem germanizacyę, ów *Drang nach Osten*, który tyle pożarł plemion sławiańskich. *(Brawo.)*

W tym składzie rzeczy należy nam porzucić wszelkie sympatye i antypatye, bo to jest najgorszem w polityce, i należy nam się zastanowić, czego się od Niemców Słowianie w ogólności a Polacy w szczególności spodziewać mają, a potem, czy my Rusini mamy krok w krok za wami postępować?

Odpowiedź na to pytanie daje nam historya, która faktami wykazuje, że cała dzisiejsza Pangermania była zamieszkałą Słowianami. Byli tam Wendowie, Serbowie, Obotryci, Wilcy w Pomeranii i Łużacy i t. d. Zapytuję się was, gdzie się podziały te narody?

Utonęły one w niemieckiem morzu, a dlaczego? Wszak Sławianie liczbą i odwagą silniejsi byli od Niemców, ale Sławianie wadzili się ze sobą, występywali bez solidarności; każdy szczep pilnował swego osobnego interesu, a co gorsza, niejeden szczep łączył się z wrogiem, i razem z nim stawał do walki przeciw pobratymczym Słowianom. To też jeden po drugim traci swoją niezawisłość i idzie służyć wrogom, dopoki całkiem nie zaginie.

Są ludzie, którzy powiadają, że Słowian zgermanizowała wyższa cywilizacya niemiecka. Historya jednak twierdzi inaczej. Panowie znacie pewnie historyę niemiecką, i czytaliście zapewne o Albrechcie Niedźwiedziu i o Henryku Lwie. A wiecie, dlaczego ich tak nazwano, oto dla tego, że mordowali Słowian jak niedźwiedź morduje lub lew. Albrecht wiedzie srogi bój przeciw Wendom i zawojowuje Brandeburgię. W średnich wiekach robią Krzyżacy wyprawy celem zawojowania sławiańskiej ziemi między Elbą i Odrą, niszczą całe kraje i naprowadzają natomiast kolonistów z nad Renu. Tak samo rozszerzali Niemcy swoje podboje, i dalej starali się to postępowanie okrasić tem, że niosą wiarę do krajów pogańskich i cywilizacyę chrześciańską, tak, jako teraz niosą wyższą kulturę między Słowian, i tem tłumaczą swój „*Drang nack Osten.*“ *(Oklaski)*

Dalej, poucza nas historya, że nieśli oni chrześciaństwo ogniem i żelazem. A chcecie na to świadectw, to wam je daje historya na każdej karcie. Ale na co nam szukać dalekich świadectw. My mamy w polskiej historyi wielkie świadectwo do czasów wojen z Krzyżakami. Powołani, aby nawracać Słowian na wiarę chrześciańską, brali w posiadanie ziemie i uciskali ludy, a kiedy nie było już więcej pogaństwa, i kiedy Prusy i Litwa przyjęły już chrześciaństwo, to i wtedy nie ustawały ich zagony, aż potrzeba było połączonych sił Polski, Litwy i Rusi, aby tę hydrę na długi czas stłumić.

Takim to sposobem postępowała Niemieczyzna. Spojrzyjcie, jak daleko Słowiańszczyzna sięgała, aż do Magdeburga, który był miastem Słowiańskiem. Dziś stolica niemieckiego cesarstwa leży na sławiańskiej ziemi, a granica Sławiańszczyzny tak leży blisko, że z Warszawy do granicy nie dalej, jak ze Lwowa do Przemyśla. Oto panowie *Drang nach Osten!*“

Dodam tu jeszcze dwie charakterystyczne rzerzy. Jedna, że cała siła dzisiejszego cesarstwa prusko-niemieckiego leży właśnie na ziemicach słowiańskich. I tak, mają słowiańską ziemię aż po Magdeburg, potem Brandenburgię, Pomorze, Prusy zachodnie i wschodnie, Poznań, Szląsk, i t. d. Drugą charakterystyczną i znaną jest rzeczą, że ziemia, od której dumni Brandenburgi wywodzą swe imię, była słowiańską ziemią i należała dawniej do Polski.

Pytam się, czy godzi się w tym składzie rzeczy iść ręka w rękę z Niemcami.... i popierać centralistów z największem dla siebie niebezpieczeństwem? Powiedzą mi na to: Prawda, że w dawnych czasach Niemcy Sławian germanizowali, ale dziś przy rozwiniętem poczuciu narodowości jest to już nie możliwe. Ja w odpowiedzi odsyłam takich do prowincyi poznańskiej, niech się przekonają, co się tam dzieje. Po rozbiorze Polski został język niemiecki zaprowadzony w szkołach, ale ponieważ ta germanizacya natrafiła na mnogie przeszkody, i nie była całkiem skuteczną, dla tego już dawno wzięli się Prusacy na inne sposoby. I tak, aby wynarodowić ziemie sławiańskie, dawano Niemcom pieniądze, aby zakupywali posiadłości słowiańskie. Tym sposobem przechodziła ziemia sławiańska w niemieckie ręce, i oto, czego nie zdziałały szkoły, zrobiły pieniądze! I stało się, że w samem mieście Poznaniu w Radzie miejskiej dwóch tylko zasiada Polaków. Nie dość na tem, trzeba było jeszcze ustawy szkolnej, która niedawno temu w berlińskim sejmie uchwaloną została. Czytaliście panowie słowa, które wyrzekł ks. Bismark z szyderczym sarkazmem. Chce on Polakom przywrócić dobrodziejstwo niemieckiego języka! *(Poruszenie)*. Czytaliście panowie słowa hr. Eulenburga w tym samym sejmie, tak w jednych jak i w drugich leży zagłada Polski!

Oto szerzenie kultury niemieckiej, oto *Drang nach Osten!* Pytam się, czy godzi się jeszcze ich wspierać?.... Co się od dawna w Prusiech praktykuje, to naśladują teraz i w Austryi. I u nas domagają się narody praw języka. Idźcie do sejmu szląskiego, a usłyszycie, co tam Niemcy mówią Polakom.

Powtarzają oni te same słowa, które wyrzekł Bismark, i oni chcą także przywrócić Polakom dobrodziejstwo języka niemieckiego! I u nas utworzono *Creditfond*, który ma służyć na wykupienie ziemi słowiańskiej. Fundusz ten uposażony milionami; skąd się zaś te pieniądze biorą, to jest zagadką, bo aby jakiś bank niemiecki stał się tak wielkim patryotą, iżby dawał miliony na zapewnienie rozszerzenia swemu elementowi, to ja sobie o tem wątpić pozwolę. Czy może te miliony przychodzą z zagranicy, aby temu *Drang nach Osten* dopomódz, i dalszą progresyę kolonizacyi umożliwić? Domysł ten nabiera coraz to większej pewności. Za pomocą tego funduszu chabrusa, wykupują u na nas ziemię, aby, szczególnie kraj czeskiej korony, mógł być skolonizowany, i aby narodowość niemiecka przemogła słowiańską.

Myślicie, że skończy to się tylko na Czechach? Narodowości polskiej grozi to samo niebezpieczeństwo. Nie zapominajcie, że Niemcy często z tem się odzywają, że polska kwestya tyle ich tylko obchodzi, o ile to im do rozszerzenia granic jest potrzebnem. Myślicie, że to rozszerzenie granic nie nastąpi na koszt słowiańskich polskich krajów? Nie zapominajcie, że Oświęcim i Zator jeszcze i dziś do „Bundu“ wliczają. Warszawa należała już raz do Prus; pociągnijcie Panowie granicę od Białej do góry przez północ ku Rajgrodowi, a zobaczycie, po której stronie Warszawa zostanie. Zważcie, wiele to Niemców teraz w Królestwie Polskiem się znajduje, a ile ich rok w rok napływa do Królestwa i Litwy, dorachujcie do nich tę masę żydów, którzy są przednią strażą Niemców, a przekonacie się, że niebezpieczeństwo małem nie jest. *(Oklaski.)*

W tym składzie rzeczy, pytam, czy powinniśmy stać przy Słowianach, czy na drodze separastycznej? Czy panowie spodziewacie się przeciw temu oprzeć się na separatyzmie? Nie! tylko razem, *unitis viribus* można coś zdziałać, a kto szedł separatyzmem, ten zginął. *(Brawo)*.

Tu idzie o zagładę Słowian, o zagładę Polaków, a my Rusini po tej drodze postępować nie możemy!

Jeżeli pójdziemy wspólnemi drogami, to nietylko sobie, ale wszystkim dopomożemy do rozszerzenia autonomii, tak, aby wszyscy otrzymali to, co i my dostaniemy. Wtedy to, co otrzymamy, zakonserwuje się.

Adres dzisiejszy nie wyraża niczego, ale pochwala ową politykę separatyzmu, która nas wprost do zagłady wiedzie, i którą historya będzie musiała naprostować. Po tej drodze my z wami postępować nie możemy. Jestem więc przeciw adresowi, i popieram najmocniej wniosek przejścia do motywowanego porządku dziennego p. Ławrowskiego. *(Oklaski i brawa.)*

(Dalszy ciąg nastąpi).

Lwów 26 listopada.

Trzynaste posiedzenie sejmowe.

Dzisiejsze posiedzenie sejmowe było bardzo krótkie, gdyż trwało zaledwie godzinę. Po załatwieniu zwykłych formalności przyjęto bez dyskusyi, z małą tylko stylistyczną a raczéj gramatyczną poprawką hr. Tarnowskiego, ustawę o postępowaniu na wypadek, gdy poseł ulegnie kondemnacie sądowéj lub pozostaje w śledztwie sądowem.

Opiewa ona jak następuje:

„Zgodnie itd.

§ 1. Poseł do sejmu, który za czyn karygodny ulegnie kondemnacie, pociągającéj za sobą według ustaw utratę prawa wyboru i obieralności do sejmu, traci tem samem i prawo uczestniczenia w sejmie.

Podczas śledztwa karnego nie może on wykonywać funkcyj członka sejmowego, jeżeli sejm w myśl ustawy z dnia 3 października 1861 r. Dz. pr. p. N. 98 nie zażąda odroczenia śledztwa i zdjęcia aresztu, jeśli takowy zarządzonym został.

§ 2. Niniejsza ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisyi petycyjnéj. P. Golejewski był referentem prośby „Opieki Narodowéj“ o subwencyę i wnosił o nadanie temu towarzystwu 1000 złr. Wniosek ten przyjęto 43 głosami przeciw 36.

Załatwiono następnie kilka petycyj proszących o zarządzenie środków przeciw szerzeniu się pijaństwa tym sposobem, iż odesłano takowe do Namiestnictwa w wezwaniem, aby rząd przedłożył Radzie państwa odpowiedni projekt do ustawy podobnéj jak to istnieją w Prusach i Anglii a obecnie są na porządku dziennym zgromadzenia narodowego fracuskiego. Przytem wywiązała się krótka dyskusya, gdyż p. Krzeczunowicz był zdania, że to nie należy do Rady państwa, ale jest przedmiotem policyi miejscowéj. Przyjęto zaś wniosek komisyi po przemówieniu p. Golejewskiego, iż do władz krajowych należy nadzór, ale prawa karania nie mają władze krajowe.

Również do Namiestnictwa odesłano petycyę o zniżenie cen soli, a p. Maryi Tomaszewskiéj wdowie po woźnym udzielono jednorazowe wsparcie 100 złr., petycyę p. Salwickiego b. urzędnika zakładu podrzutków o odprawę odrzucono.

Przyjęto w końcu ustawę zaprowadzającą spłatę kopytkowego dla m. Brodów a w końcu odrzucono stojący jeszcze na porządku dziennym projekt ustawy drogowéj na wniosek p. Grocholskiego do następnego posiedzenia, i odesłano znajdujący się już w rękach posłów odmienny projekt p. Torosiewicza do komisyi drogowéj.

Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń 26 listopada.

Spór, jaki toczą między sobą dzienniki o radę ministrów, jest bardzo zabawny. W przeszłym tygodniu zapowiedziano powrót N. Pana do Wiednia na dzień 20 b. m. z dodatkiem, że po dwudniowym tu pobycie znów d. 22 wyjedzie do Węgier. Z drugiej strony głoszono, że projekt reformy wyborczej jest już wypracowany i czeka tylko przyzwolenia monarchy, że zatem w tym celu odbyć się musi narada ministrów pod przewodnictwem N. Pana. Ponieważ Cesarz miał przyjechać d. 20 a wyjechać d. 22, jakiż był naturalniejszy wniosek, jak zapewnienie jednego z korespondentów dziennikarskich, że rada ministrów odbędzie się we czwartek d. 21 b. m. Cała prasa uwierzyła, i ma — jak już nadmieniliśmy — prawdziwą biedę z tą radą ministrów. Od czwartku upłynęło już 6 dni, a tu jeszcze nie ma śladu o tej konferencyi ministeryalnej, bo p. Lasser jest na sejmie w Linzu, p. Stremayr w Grazu, p. Pretis w Pradze. Rozpacz prawdziwa, królestwo za radę ministrów. Moglibyśmy pocieszać te dzienniki, co kłopocą się tak bardzo, bo jeszcze nie jedna będzie rada ministrów, a N. Pan jeszcze parę dni zostanie w Wiedniu.

W sprawie węgierskiej nie ma nowych szczegółów. Utrwala się coraz więcej przekonanie powszechne, że pozycya hr. Lonyaya nie jest do uratowania. Sztucznym kompromisem między prawicą a lewicą izba węgierska pragnęła przywrócić powagę swoją wobec reszty Europy. Wymieniają jako następcę hr. Lonyaya, obecnego szefa sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych barona Belę Orczego. Jest to mąż ze wszech miar poważny i poważania godny, człowiek wielkich zdatności i wielkiej uczciwości, ale ze słabem zdrowiem, i już z tego powodu nie dałby rady tak ciężkiemu zsdaniu, jakie czeka prezesa rządów w Węgrzech. Mniemamy, że baron Orczy jest przydatniejszym na swej obecnej posadzie, gdzie spokojnej i korzystnej oddać się może pracy.

Jeden z dzienników tutejszych popiera myśl zaprowadzenia podatku giełdowego, na wzór projektu pruskiego, tj. nałożenia podatku na operacye giełdowe, i wykazuje, że skarb mógłby tym sposobem osiągnąć około 8 milionów złr. rocznie. Projekt ten dotknąłby głównie graczy giełdowych. Zysk z każdej pojedyńczej operacyi giełdowej, którą tu sami giełdziści nazywają żartobliwie „rabunkiem“ *(ein Raub)*, zmniejszyłby się tylko o 10 centów. A z tych 10 centówek zebrałaby się potężna suma 8 milionowa!

NPan postanowieniem Najwyższem z d. 24 listopada r. b. mianował pierwszym prezesem akademi umiejętności w Krakowie profesora uniwersytetu krakowskiego Dra Józefa Majera, a pierwszym sekretarzem jeneralnym tejże profesora uniwersytetu krakowskiego Dra Józefa Szujskiego.

Minister sprawiedliwości pozwolił notaryuszowi w Brzostku Arturowi Setmajerowi na własną jego prośbę przesiedlić się w tym samym charakterze do Dembicy.

Wiedeń 26 listopada. Sejmy krajowe zajęte są ciągle załatwianiem spraw administracyjnych, nieprzekraczających zakresu spraw lokalnych. Nic też nie ma ważnego z ich czynności do zapisania. Nawet burza wywołana przez Csernatonyego w sejmie węgierskim uciszyła się jeźli nie zupełnie, to przynajmniej chwilowo. Już wczoraj wspominaliśmy o przebiegu ostatniego posiedzenia sejmu węgierskiego, na którem Csernatony przyznał, iż zasłużył na naganę, w skutek czego hr. Lonyay wniósł, aby opuścić uzasadnienie wniosku Korizmicsa zawierające znowu naganę dla lewicy. Przez to zawarty został pokój między rządem a lewicą, czy trwały, niedaleka przyszłość pokaże tymczasem jednak spodziewać się można, że rozprawy w sejmie węgierskim toczyć się będą spokojnie i z umiarkowaniem.

Do tego atoli spokojnego ukończenia walki zawziętej stronnictw w Peszcie łączy się dzisiaj wiadomość, iż węgierski minister skarbu Kerkapoly i postanowił podać się o dymisyę i chce ustąpić jak najrychlej, o ile tylko nie będzie ze szkodą interesów publicznych. Wiadomość tę znajdujemy we wszystkich dzienikach wiedeńskich w telegramach z Pesztu. Ustąpienie Kerkapolyego zapowiada także *Pester Llyod*. Z drugiej strony pocieszającą dla Węgrów zamieszczają dzienniki wiadomość, mianowicie, że Arcyksiążę Józef, który już powrócił z Wiednia do Pesztu, nie otrzymał od Cesarza żądanej dymisyi z posady naczelnego wodza honwedów.

N. Pan przyjmował onegdaj nowo-mianowanego nadzwyczajnym ambasadorem tureckim na dworze wiedeńskim Aarifa beja i odebrał od niego pismo wierzytelne.

— Komisya wybrana z Rady państwa do kontroli długu państwa ogłosiła sprawozdanie o stanie całego jednolitego i bieżącego długu państwa przy końcu czerwca 1872 r. Suma jednolitego i niewspólnego bieżącego długu państwa, wynosiła 2,644.397,707 zł. 35 c. t. j. o 15,648.649 zł. 92 c. więcej niż przy końcu grudnia 1871 r. Wspólny dług bieżący wynosił w końcu czerwca b. r. 376,860.514 zł. t. j. o 3,259.620 złr. więcej, niż przy końcu grudnia 1871 r.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 listopada. Jutro we czwartek 28go jako w rocznicę śmierci Adama Mickiewicza zmarłego w Konstantynopolu, odbędzie się w kościele Ś. Anny o godz. 11ej przed południem nabożeństwo żałobne.

— Redakcya *Czasu* otrzymała dziś zawiadomienie o wytoczeniu jej procesu drukowego z powodu sprawozdania z obrad Rady miejskiej nad pożyczką miejską oraz uwag nad temi obradami, umieszczonych w *Czasie* z d. 17 października.

— W pierwszych dniach grudnia przybyć ma do miasta naszego dla dania koncertu grono wirtuozów złożone z p. Augusta Wilhelmi skrzypka, p. Oleny Falkmann śpiewaczki i p. Karola Heymanna fortepianisty. P. Wilhelmi uznany jest przez znawców za jednego z najpierwszych żyjących dziś skrzypków, porównywany z Paganinem, Vieuxtemem, a przytem oryginalny pod względem charakteru mistrzowskiej swej gry. P. Olena Falkmann i p. Heymann należą również do szczupłego zastępu pierwszorzędnych talentów. Tego rodzaju koncert nie będzie miał zapewne powodu żalić się na brak udziału publiczności, którą zawsze mistrzowstwo w jakimbądź rodzaju silnie pociągać zwykło.

— Od p. Jana Radwana Janowicza otrzymaliśmy na oświatę ludową 1 złr.

— W dalszym ciągu zgłoszeń na Wystawę starożytności i zabytków sztuki, urządzaną w Krakowie, celniejsze przedmioty przybyły, od pp.: Franciszka Szczepańskiego, Zygmunta Jaroszyńskiego, Stanisława Bykowskiego, Ignacego Koczanowicza, Józefa Louis, Adama Gorczyńskiego, Adolfa Zakrzewskiego, M. Rogalińskiego, Antoniego Niedzielskiego, Józefa Friedleina, Sobolewskiej, jako to: karabele, srebra stołowe, pasy lite (z nazwiskami fabrykantów), distynktorya kanoniczne, porcelany, szkła, zegary, przedmioty uzbrojenia, rzędy na konie. Hr. Piotr Moszyński przysłał wiele celnych przedmiotów z bogatego zbioru swego.

— Wczoraj umarł tu Jan Kalita nauczyciel języków, licząc lat 54.

— Jutro we czwartek w Muzeum Techniczno-Przemysłowem, Dr Adam Bełcikowski rozpocznie wykłady: „O literaturze w epoce Stanisławowskiej“, które odbywać się będą co czwartek od godziny 12ej do 1ej w południe.

— Osoby jadące dziś koleją żelazną z Rzeszowa, widziały przed południem wielki pożar we wsi Rudna o milę od Rzeszowa.

— W Stanisławowie umarł dnia 11 b. m. Ksawery Wołłowicz, dawniej dyrektor teatru prowincyonalnego, licząc lat 36. Pochodził on z zamożnej rodziny rozsiedlonej na Litwie i Kongresówce, wypadkami r. 1863 rzucony na tułaczkę, próbował wielu zawodów a skończył na teatrze, zaślubiwszy tutejszą aktorkę p. Śliwińską. Umarł w wielkiej biedzie.

— Dr Hermann Luchs wydał w Wrocławiu u Trewendta: *Schlesische Fürstenbilder des Mittelalters*. Są to chromolitografie, oraz częścią autograficznie, a częścią sposobem litografii przedstawione grobowce Piastów Szląskich. Takich pomników opatrzonych tekstem mieści w sobie to dzieło 47 pochodzących z wieków od 13go do 16go, a które również nas obchodzą, i dostarczają bogatego materyału dla archeologii, zwłaszcza, że znaczna ich część pierwszy raz dopiero została w rysunkach publikowana. Edycya jest wspaniała.

— U ludu rosyjskiego wyrodziła się nienawiść ku Polakom przez podżeganie rządu i dzienników. Wszystko złe przypisują też Polakom. Swieży mamy tego przykład. W miasteczku Nolińsku gubernii Wiackiéj powstały dwa niewielkie stosunkowo pożary w odstępie czterodniowym. W jednym z nich zgorzał jeden, w drugim trzy domy. Ponieważ w Nolińsku przebywa 70 wygnańców polskich, im więc przypisano tę klęskę. Nazajutrz po drugim pożarze rada miejska prosiła w drodze telegraficznéj gubernatora o aresztowanie wszystkich wysłanych tam Polaków i wysłanie niektórych z nich do innych gubernij. Gubernator tego samego dnia polecił naczelnikowi powiatu uwięzić pięciu Polaków, niektórych według uznania naczelnika wysłać do innych miast, a ostatnich wziąć pod ścisły nadzór. Nie można dobrze zrozumieć, czy gubernator wydał to polecenie dla rozbudzenia niechęci w mieszkańcach czy dla ratowania zagrożonych. W każdym razie to pewna, iż w tym samym czasie złapano w Nolińsku trzech zbiegów ze Syberyi z ciężkich robót; a czy nie było naturalniéj przypuszczać, że oni są sprawcami téj zbrodni.

— Doray, aptekarz w St. Lô we Francyi, przedstawił Akademii lekarskiej paryskiej wypadki wielu prób leczenia febry nie tylko zwyczajnej, lecz nawet afrykańskiej, z trudnością ustępującej po długiem zażywaniu chininy, a to za zadaniem liści wawrzynowych *(Laurus nobilis)*. Trzy grany leczyły chorego zupełnie. Przyrządzał on to lekarstwo w ten sposób: Suszył li-

ście w piecyku od kawy na wolnym ogniu, tłukł na miałki proszek i jeden gram takiego proszku moczył 10 do 12 godzin w szklance zimnej wody. Na pary godzin przed spodziewanym paroksyzmem febry kazał wypić tę wodę wraz z proszkiem w niej moczonym i powtarzał to przez trzy dni, lubo zwykle już za pierwszym razem choroba ustępowała. Wobec drogości chininy, lekarze nasi powinniby próbować tego środka, którego z łatwością dostać można i z małym kosztem.

— Misyonarz amerykański Dr Grant w Kairze, odkrył w jednej z tamecznych synagog, która miała być zbudowaną na 45 lat przed zburzeniem drugiej świątyni jerozolimskiej, rękopis hebrajski obejmujący części biblii. Rękopis ten był schowany w zagłębieniu muru na kilka łokci ponad ziemią.

— Dzienniki amerykańskie opisują bardzo szczegółowo zajście w Nowym Jorku i uwięzienie dwóch kobiet znanych w całem mieście przynajmniej z imienia. Pani Wiktorya Woodhull i siostra jej panna Tennie Claflin trzymają tam kantor wymiany na Broad-Street i należą do najgorliwszych a zarazem najdalej idących emancypantek, bo odpychają małżeństwo jako niewolę. Pani Woodhull wydobyła się z tej niewoli, bo rozwiodła się z mężem, panna Claflin nie chciała się jej poddać. Ta ostatnia wybrana nawet została dowódzcą pułku milicyi, wprawdzie murzyńskiej, a zaszczyt ten winna raczej swoim zasadom i praktykom na nich opartym niż militarnym swoim zdolnościom. Obie siostry wydają pismo tygodniowe, któremu nadały za tytuł swoje nazwiska i w niem propagują bez obwijania w bawełnę, dobitnemi słowy, korzyści wolności niewiast. W jednym zaś z ostatnich numerów zamieściły biografię znanego kaznodziei w Brooklynie, Beechera, i mieniąc go tajnym zwolennikiem ich doktryn. Beecher nie odezwał się, ale odezwała się za niego władza i kazała aresztować obie siostry, zabrać resztę egzemplarzy gorszącego pisma i stawić je przed sędziego. Sędzia przyznał je wypuścić na wolność za kaucyą po 8000 dolarów od każdej, ale wśród tego tygodnik ich został uznany za tak gorszący i szkodliwy dla publicznej moralności, iż izba prokuratorska kazała je stawić przed sąd przysięgłych i tymczasem oddać do więzienia.

Teatr. We czwartek dnia 28 listopada, (po raz pierwszy): *Było to pod Wagram*, komedya w 1 akcie ze śpiewkami, p. Eugeniusza Grange i Lambert Thiboust; *Aktorka*, komedya w 1 akcie Fourniera, dla teatru krakowskiego tłumaczona, i *Przed śniadaniem*, komedya w 1 akcie, przez Aleksandra hr. Fredrę (syna).

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 26 listopada pochmurno; termometr od 1°.8 doszedł do 6°.4 R. Dnia 25 pogoda; termometr od 1°.4 doszedł do 7°.0 R. Barometr zwolna opada; dnia 27 listopada o godzinie 6ej rano stan jego był 329.75, termometru 2°.0 R. Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 28 listopada: Sąd Rufina męczennika.

TEATR. Komedya w 5 aktach Szekspira: *Poskromienie złośnicy*, po raz drugi wczoraj przedstawiona do tego stopnia rozciekawiła publiczność, która nie była na pierwszem przedstawieniu, że wiele osób wrócić musiało dla braku biletów. Oprócz głównych ról, w których postęp był już niemożebny, wszyscy widzieliśmy w przedstawieniu wczorajszem daleko właściwsze pojmowanie ról drugorzędnych i unikanie przesadnej komiki w scenach, które dawniej nadawały sztuce poniekąd cechę farsy. Zadowolenie publiczności było przeto zupełne.

Sprawy sądowe.

Kraków 27 listopada.

Wczoraj ukończył się przed tutejszym sądem karnym proces Mojżesza Rosenbauma i wspólników o oszustwo. Sąd uznał, że M. Rosenbaum nie jest winnym zbrodni oszustwa, ale winnym jest wykroczenia przeciw bezpieczeństwu własności (§ 486 e, g.) i skazał go na dwa miesiące aresztu obostrzonego postem dwa razy w tydzień; oraz na zwrot kosztów procesu. Frymentę Rosenbaumową i Hermana Griffla uznał sąd niewinnymi i wypuścił z więzienia. Wierzycieli z ich pretensyami odesłano na drogę cywilną. Skazani przyjęli wyrok; z. prokuratora zapowiedział rekurs.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie targowe Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

Kraków dnia 26 listopada.

Pogoda ciągle piękna i łagodna, stan dróg jak na obecną porę roku niezwykle zadowalniający, ztąd dowozy przybywają jeszcze ciągle. Oczekiwanie żywione przez kupców, iż ostatni spadek cen położy koniec nieczynności naszego targu i obroty jego ożywi, wcale się dotąd nie sprawdził. Handel pozostał bez życia i ceny bez zmiany.

Pszenica. Na miękkie żółte i białe piękne gatunki lepszy był cokolwiek popyt, czerwona zaś była więcej zaniedbaną. Obniżone ceny zeszłego targu nie mogły się poprawić.

Żyto jeszcze cokolwiek straciło w cenie, i miało powolny odbyt po cenach niżej notowanych.

Jęczmień i Owies bez zmiany i bez żywszego ruchu.

Nasiona oleiste [w cenach nominalnych; tylko ponieważ nie chcą sprzedawać po cenach notowanych, i oczekują poprawienia się cen.

Waga wiedeńska netto:

Pszenica: biała polska za 170 funt. złr.	10·—	12·—	13·25
czerwona „	9·—	11·—	12·—
żółta galicyjska „	10·—	12·—	13·25
podolska „	10·—	12·—	13·25
mołdawska „			
Żyto: polskie, węgier., śląskie za 160 funt. złr.		9·—	9·25
Jęczmień: wyborowy za 140 funt. złr.		6·50	7·25
„ zwykły		5·—	6·—
Owies: za 100 funt. złr.		3·25	3·40
Groch: kuchenny za 180 funt. złr.			
„ pastewny			
Fasola		8·50	9·—
Nasiona oleiste: Rzepak za 150 funt. złr.		12·50	13·—
Rzepik		11·—	11·50
Lnica			
Siemie lniane		11·—	11·50
Koniczyna: biała za 100 funt. złr.			
czerwona			

Talar 1·62, rubel 1·48½, dukat austr. 5·20 złr.

Pruskiej izbie deputowanych miał być w czasie obecnej kadencyi przedłożony wniosek ukonstytuowania ogólnego niemieckiego banku państwowego. Projekt ten jednak w Radzie związkowej napotkał na tak silną opozycyę w duchu decentralizacyjnym, podjętą szczególnie przez pełnomocników bawarskiego i saskiego, że przynajmniej na czas obecnej kadencyi sejmowej wniosku do odnośnej ustawy zaniechać musiano.

Przygotowany wniosek rządowy miał szczególnie utrwalenie politycznej jedności Niemiec na celu. Finansowa zależność wszystkich części niemieckich od Berlina, jakaby w takim razie nastąpiła, odejmowałaby niezawodnie wszelkim dążnościom separatystycznym materyalną podstawę. Ale wiemy dostatecznie z własnego doświadczenia, w jak szkodliwy sposób wpływa na dobrobyt prowincyonalny podobna zależność od wielkich ognisk finansowych, bez miejscowej autonomii kredytu i cyrkulacyi. Dziwić się więc nie możemy, że Bawarya i Saksonia mając w własnych bankach naczelnych silny punkt oparcia dla autonomii kredytu krajowego i stałej cyrkulacyi miejscowej użyły całej energii na zapobieżenie niebezpiecznej, dla siebie centralizacyi bankowej.

Statystyka ruchu wywołującego nowe towarzystwa akcyjne dochodzi dziś do liczb nadzwyczajnych. W samych Prusach, uważanych w granicach, jakie miały przed r. 1866, w pierwszej połowie bieżącego roku suma wpłat na akcye nowych przedsiębiorstw wynosiła: 335,500.000 talarów. Nie daje to jednak jeszcze miary całej sumy roku obecnego, którąby ztąd w ilości w dwójnasób wziętej przypuszczalnie obliczać należało, bo wiadomo, że ruch w zakładaniu nowych przedsiębiorstw ożywił się nierównie bardziej w drugiej połowie roku i jest w tej właśnie chwili najbardziej wytężonym.

Miarę wpływu, jaki wystawa wiedeńska wywrze na rozwój stosunków miasta, dają nam wysilenia dwóch towarzystw współubiegających się z sobą starego i nowego towarzystwa tramwayowego. Stare towarzystwo ma dawne koncesye na liczne rozgałęzienia wewnętrznych komunikacyj wiedeńskich, których dotąd uskutecznić nie mogło. Żeby wszystkie od razu wykończyć na czas wystawy wiedeńskiej stare towarzystwo „Tramway" wywołało osobny bank pod firmą Tramway-Baugesellschaft, z kapitałem zakładowym 15 milionów złotych reńskich w 150,000 akcyj po 100 złr. głównie w celu wykończenia robót w rozgałęzieniach tramwayowych dawniej już koncesyonowanych.

Świeże zaś towarzystwo zamierza obok kolei żelaznej okrążającej Wiedeń, założyć drugą kolej tramwayową, powiązaną z kolejami miejskiemi tegoż towarzystwa i w ten sposób w zupełnie wyczerpujący sposób uzupełnić sieć wewnętrznych i zewnętrznych komunikacyj wiedeńskich. Nie wątpimy, że zakłady te przez czas wystawy wiedeńskiej niezmiernie rentować się będą, ale zachodzi pytanie, czy po zamknięciu wystawy stosunków do zwyczajnych potrzeb komunikacyjnych nie będą za zbyt wielką skalą urządzone.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 26 listopada.

Licytacye: D. 12 grudnia w kraj. dyrekcyi skarbu we Lwowie licyt. przez oferty w celu zabezpieczenia dostawy tytuniu z fabryk do magazynów.— D. 2, 3 i 4 grudnia w pow. dyrekcyi skarbu w Krakowie licyt. przez oferty w celu wydzierżawienia poboru podatku konsumcyjnego od mięsa i wina w 11 miejscowościach głównych.

Zawiadomienia: Sąd kraj. lwowski Wolfa Schiffmillera o nakazie zapłaty 85 zł. 32 c. O. T. Winklerowi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 25 listopada. Członkowie republikańscy komisyi do wniosku Kerdrela, lubo się nie oświadczyli wyraźnie, milcząco jednak przystąpili do uchwały powziętej przez lewicę republikańską wczoraj raz jeszcze po rozbiciu dziewięciu monarchistów komisyi. — *Journal officiel* ogłasza wykaz podatków wniesionych do kas w pierwszych 9 miesiącach i oblicza niedobór na rok bieżący na 132 milionów franków.

Bruksella 25 listopada, wieczór. *Echo du parlement* zapewnia, że jenerał Guillaume ustępując żywym naleganiom swoich kolegów, zatrzymał jeszcze do czasu tekę ministerstwa wojny. — *Indép. belge* donosi: Komisya dla wniosku Kerdrela zebrała się dla wysłuchania sprawozdania Batbie. Jeżeli większość komisyi przyjmie je bez zastrzeżenia, mniejszość zażąda terminu do wygotowania przeciwopinii.

Rzym 25 listopada. Dzienniki donoszą, że królowa angielska przysłała 400 funt. sterl. na poszkodowanych od wylewów. Dalej donoszą dzienniki, że policya przytrzymała w Liwornie w dworcu kolei żelaznej skrzynkę z bombami przeznaczoną do Rzymu. Dziennik *Italienische Nachrichten* utrzymuje, że Włochy i Francya zażądały od Austryi, Rosyi i Anglii nakłonienia Grecyi do poddania się sądowi polubownemu w sprawie kopalni w Laurion, albo aby rzeczone rządy przywiodły od razu do skutku porozumienie się rządu greckiego z przedsiębiorcami kopalni. Jeśliby pośrednictwo tych trzech mocarstw było bezowocnem, natedy Włochy i Francya przedsięwzięłyby kroki dla obrony interesów swoich krajowców.

Rzym 25 listop. Kwarantana na statki przybywające z nad brzegów austryacko-węgierskich, została zniesioną, wszelako statki stamtąd przybywające poddać się muszą wizycie lekarskiej dla zbadania podróżnych.

Rzym 25 listop. Stan mgra Mérode, który spadł ze schodów, wznieca obawę. *Osservatore Romano* odpowiadając na doniesienie *Südd. Reichspost*, zapewnia, że Papież nie zostawał w żadnych stosunkach z panną Adelą Spitzeder w Dachau ani też kiedykolwiek odbierał od niej jakie pieniądze. *Osservatore* dodaje: Robiono niejednokrotnie Papieżowi albo jego rządowi propozycye ze strony niektórych instytutów kredytowych tytułem ofiarowania udziału w zyskach ze rzeczy świętopietrza, ale propozycye te zawsze z oburzeniem bywały odrzucane.

Rzym 25 listopada wieczór. Król przybył tu dzisiaj. W izbie deputowanych Nicotera nagabywał ministerium za wczorajsze rozwinięcie sił wojskowych, które było przesadą, gdyż szło tu tylko o zgromadzenie kilkuset reprezentantów towarzystw demokratycznych. Podobne środki ostrożności mogłyby dać powód do błędnych tłumaczeń o stanie kraju, który jest zupełnie spokojny. Lanza odpowiada, że notoryjnie wiadomo, jako delegaci zgromadzenia w Colosseum nie chcieli uznawać postanowienia rządu, który je celbyć zakazał. Twierdzi on, że działał przezornie, skoro się zabezpieczył od wszelkiej niespodzianki, chcąc zapobiedz niepokojom i naruszeniu ustaw. Ministerium powołało tylko 4 bataliony i małą liczbę karabinierów do Rzymu. Minister sądzi, że dopełnił powinności swojej, zapobiegając możności zamieszek. Nicotera oświadcza, że nie jest tem zadowolony, i wniósł porządek dzienny, który ubolewa, iż rząd nie zrozumiał sprawy porządku i godności państwa. W skutku wniosku Lanzy rozprawy nad tym porządkiem dziennym na jutro naznaczone. Następnie izba przystąpiła do budżetu spraw zagranicznych. Miceli zapytuje posła Visconti-Venosty i żąda wyjaśnień w sprawie komisyi wag i miar dziesiętnych, oraz kwestyi kopalni Laurion. Również Caruti domaga się wyjaśnień co do pytania podniesionego w komisyi metrycznej, oraz udzielenia dokumentów w sprawie Laurion i w sprawie konferencyi genewskiej. W końcu posiedzenia Nicotera cofa swój wniosek porządku dziennego z tej przyczyny, że rozbiór wniosku mógłby zaszkodzić ludziom aresztowanym wczoraj na zgromadzeniu ludu.

Londyn 25 listopada. Zgromadzenie ludu odbyte wczoraj w Hydeparku, liczyło zaledwie 300 osób. Powzięto na niem wnioski zażądania od rządu za wypuszczeniem aresztowanych policyantów i nagany postępku władz.

Madryt 25 listopada. Urzędowa *Gazetta* donosi, że król znajduje się w stanie rekonwalescencyi. — Banda Palloca opuściła Alcoy. Alkald z Gestalgar zabrał bandę z 40 ludzi złożoną. Inna banda w liczbie 200 ludzi pojawiła się o milę od Murcyi, a banda z 150 ludzi w Despena-Perros. Ta ostatnia uszkodziła narzędzia telegraficzne w dworcu kolei w Linares i zniszczyła most między Vilches a Linares. Banda Paterny opuściła Arcos. Związki kolei żelaznej między Saragossą a Barceloną przerwano. — Tymczasem zapowiedziane doniesienie o powstaniu batalionu strzelców w Andaluzyi, donosi, że tylko dowódca jego Contreras, zniknął. Domyślają się, że przebywa w okolicy Despena-Perros. W Madrycie spokojnie.

Bukareszt 25 listopada. Komisya rządowa ukończyła właśnie rewizyę kolei żelaznych z Romanu do Bukaresztu i z Pitesti do Galaczu, i złożyła rządowi sprawozdanie pomyślne. Nie wątpią, iż rząd odbierze tę kolej na siebie.

Konstantynopol 25 listopada. *Turquie* donosi, że w ostatniej konferencyi u jenerała Ignatiewa odbytej, rozstrzygnięto z zadowoleniem kwestyę reformy sądownictwa. Na następnem ostatniem posiedzeniu reprezentanci mocarstw zaznaczą tę zgodność przez umowę protokólarną.

Washington 25 listopada. Mesaż prezydenta do kongresu będzie bardzo obszerny i rozbierać będzie szczegółowo politykę zagraniczną i stosunki do obcych państw. — Wojsko angielskie opuściło wyspę San-Juan (przyznaną Ameryce). Komisya amerykańska w Washingtonie odrzuciła pretensye poddanych angielskich obliczone na 10 milionów dolarów.

Rio Janeiro 6 listopada. Wczoraj odbyła się pierwsza narada między jenerałem Mitre a pełnomocnikami Brazylii. Rezultat układów zawisł teraz od wypadku ugody względem wyspy Atajos, którą Brazylia zajęła, a domaga się jej zwrotu Republika Argentyńska, tudzież względem pewnego zachodniego miasta zajętego przez Argentyńczyków, a do którego roszczą sobie prawo Paragwaja i Boliwia. Słychać, że w gabinecie brazylijskim nastąpią zmiany, a wejdą do niego niektórzy konserwatyści.

Znany już cały przebieg rozpraw adresowych, lubo jeszcze sprawozdania z wszystkich przemówień nie jesteśmy w stanie zamieścić w dzisiejszym numerze.

Po protestacyi ks. Szaszkiewicza (który mówił „przeciw adresowi" a nie za adresem, jak przez pomyłkę wczoraj na tem miejscu wydrukowano) i wyjściu szesnastu Świętojurców, przemawiał jeszcze za wnioskiem p. Ławrowskiego ks. Kaczała. Wniosek przejścia do porządku dziennego p. Ławrowskiego przemawiał w motywach ks. Kaczały coraz więcej federalną, a tego ugodową barwę a wziął ją zupełnie w słowach ks. Czartoryskiego. Mówca bowiem oświadczył, że głosował będzie za tym wnioskiem, w razie atoli, gdyby się nie utrzymał, stawiał poprawkę wyjętą z adresu przeszłorocznego i odnoszącą się do kierunku rządu ugodowego. Ze stanowiska czysto rezolucyjnego, na jakiem widzieliśmy ks. Czartoryskiego, gdy był w klubie rezolucyjnym, wrócił na stanowisko federalne, jakie był zajął dawniej w broszurze: „Przed sejmem". Obaj ostatni mówcy zarzucali delegacyi brak zasad i sztandaru w postępowaniu jej w Wiedniu.

Po krótkiej przemowie Iwanszcowa, który opuścił także Izbę za swymi towarzyszami świętojurskimi, zamknięto ranne posiedzenie, a na wieczornem otworzył dalsze rozprawy p. Trzecieski, przemawiający za adresem. Był to, można powiedzieć, jedyny głos optymistyczny za adresem. Książę Adam Sapieha poddał adres ostrej krytyce co do stylizacyi, zarzucał, że go pisała delegacya, uderza na nią gwałtownie o brak zasad, i dla tego wotowałby chętnie za wnioskiem Ławrowskiego, lecz gdy ten pominął rezolucyę, będzie popierał poprawkę Czartoryskiego, aby przynajmniej znać było, że ten sam sejm pisał obecny adres, co adres przeszłoroczni. Broni nie adresu, ale delegacyi p. Zyblikiewicz, dowodząc, że zarzut o brak zasad jest niesłuszny; celem bowiem delegacyi może być tylko zdobycie jak największej samodzielności dla Galicyi. Wita wszakże krytykę poważną, jaką widział w mowach ks. Kaczały i księcia Czartoryskiego. Mówili jeszcze hr. Henryk Wodzicki w poparciu wniosku ks. Czartoryskiego, p. Grocholski w obronie delegacyi, a w końcu hr. Alfred Potocki zwracał uwagę na niebezpieczną, jego zdaniem, stronę poprawki księcia Czartoryskiego.

Poczem wniosek Ławrowskiego został odrzucony, poprawki księcia Czartoryskiego uzyskały 28 głosów na 98 posłów obecnych. Adres przyjęto bez zmiany, a posiedzenie skończyło się o 11ej wieczór. Z wczorajszego posiedzenia sprawozdanie podajemy powyżej. Dziś również sejm obraduje.

Dowiadujemy się z *Dziennika Warszawskiego*, że pod Brześciem litewskim za mostem na Bugu budują obecnie kilka fortów wysuniętych, przy których pracuje około trzech tysięcy robotników przeważnie z wewnętrznych gubernij cesarstwa i żołnierzy.

Bardzo niebezpieczne jest w tej chwili położenie we Francyi, gdyż większość komisyi nad wnioskiem Kerdrela i sprawozdawca jej Batbie oświadczają się przeciw wszelkim zmianom aż do ewakuacyi Francyi, a jedynie ograniczają się do ustawy o odpowiedzialności ministrów. Przedewszystkiem zaś zastrzegają się przeciw naruszeniu paktu z Bordeaux. Dziś miało to sprawozdanie być wniesionem w Izbie, a jutro obrady nad niem rozpoczną się.

Opozycya przeciw gabinetowi włoskiemu znajduje dla siebie żywioł w zakazie odbycia w niedzielę zgromadzenia ludu w Coliseum i w ustawie o zniesieniu klasztorów, która dla opozycyi nie jest jeszcze dość stanowczą. Wprawdzie wielu tych, co popierało zwołanie zgromadzenia ludu, odstąpiło od radykalistów, dowiedziawszy się, że nie na samej kwestyi powszechnego głosowania poprzestaną przywódzcy, lecz oraz wniosą rezolucyę przemawiającą za republiką; mimo tego liczba niechętnych wzmaga się, a rząd puszcza pogłoskę, że zgromadzenie ludu jest dziełem Internationala. Jeśli można wierzyć dziennikom rządowym, International po całych Włoszech rozpostarł sieci swoje i łowi w nie przedewszystkiem niedoświadczoną czeladź rękodzielniczą i fabryczną. Z nim zostają w stosunkach różne stowarzyszenia we Włoszech, które rozkazów jego słuchają.

W parlamencie włoskim zaczepiono rząd o zakaz odbycia zgromadzenia ludu w Colosseum. Rząd wyświeca, że nie o samo głosowanie powszechne tam chodziło jak niemniej twierdził to sam zakaz. Jeszcze przed miesiącem Garibaldi wezwał do odbycia tego pierwszego w Rzymie zgromadzenia ludu. Pisał on bowiem z Kaprery 28go z. m., że należy naprzód starać się o uzyskanie głosowanie powszechnego, potem otrzymać konstytuantę i agitować dla czyszczenia kraju z brudów i nieszczęść. Na teraz do tego zmierzać trzeba. Prefekt Rzymu Gadda wydał ostrzeżenie, w którem oświadcza, iż celem zebrania jest obalić formę rządu i zmienić zasadnicze ustawy państwa. Brzmi ono:

„Widząc odezwę rozrzuconą dla zwołania zgromadzenia ludu d. 24 b. m. w Colosseum; widząc ogłoszenia odnoszące się do zgromadzenia w dzienniku *Suffragio universale* mieniącym się urzędowym organem komisyi zgromadzenia w Colosseum; widząc, że są one potępienia godne; wreszcie zważywszy, że treść tych odezw i okoliczności towarzyszących owemu zgromadzeniu co dzień jaśniej wykazują, iż prawdziwym jego celem jest obalić formę rządu i zmienić zasadnicze instytucye państwa, rozporządzam: Zgromadzenie ludu w Colosseum zabrania się.

Jenerał Mitre dawny prezydent w imieniu Rpltej Argentyjskiej prowadzi w Rio-Janeiro układy z Brazylią, które zdawały się być bliskiemi końca; tymczasem listy z stolicy brazylijskiej do Nowego Jorku pisane mówią, że Brazylia działa tylko na zwłokę a zbroi się spiesznie, jak niemniej kraje La Plata budować każą sobie okręty pancerne w Anglii.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 27 listopada *(prywatna)*. Jutro odbędzie się zapowiedziana rada ministrów pod przewodnictwem Cesarza. Jutro wieczór Cesarz jedzie do Gödöllö.

Tryest 26 listopada. Według nadeszłych tu doniesień, rząd włoski zniósł kwarantanę ustanowioną przeciw cholerze na przedmioty z Austryi i Węgier pochodzące.

Berlin 26 listopada. Królewicz zawiadomił tutejszych członków sejmu o polepszeniu swego zdrowia i zamierzonym wkrótce powrocie do Berlina. Królewicz wzywa do utworzenia bezzwłocznie centralnego stowarzyszenia wsparcia wszystkich nadbaltyckich mieszkańców nawiedzonych wylewem wód i przyrzeka za powrotem swoim brać w miarę sił swoich udział w zadaniach stowarzyszenia. Prezes Izby deputowanych już się naradzał w tym względzie.

Wersal 26 listopada. Thiers i komisya dla wniosku Kerdrela obstają w ogóle przy swoich odmiennych zapatrywaniach się. Pomimo groźnego położenia nie stracono nadziei, iż w końcu przyjdzie do porozumienia.

Wersal 27 listop. Na zgromadzeniu narodowem odczytano sprawozdanie Batbie nad wnioskiem Kerdrela. Sprawozdanie to podnosi zasługi Thiersa i zaprzecza wszelkim zamysłom dla niego nieprzyjaznym; oświadcza, iż konserwatyści nie mogą wspierać utworzenia republiki konserwatywnej, dopóki rząd idzie w zgodzie z radykałami. Utworzenie drugiej izby równałoby się politycznemu testamentowi zgromadzenia narodowego. Nie idzie tu o kwestyę: czy republika albo monarchia, lecz o to, aby zapobiedz grożącemu a wzmagającemu się potokowi barbarzyństwa demagogicznego. W końcu sprawozdanie zaleca utworzenie komisyi z 15 członków dla wypracowania ustawy o odpowiedzialności ministrów. Rozprawy rozpoczną się we czwartek.

Madryt 25 listopada. W kongresie dał Zorilla wyjaśnienia o stanie powstania. Uważa je za niemające znaczenia. Do Andaluzyi wysłano już wojsko a jutro również odchodzi tam wojsko. Donoszą o naruszeniu porządku, które jednak zaraz zostało stłumionem, z Velez i z Malagi. W dystrykcie wojskowym Murcyi obwieszczono stan oblężenia. W Santander zaszły ostatniej nocy wybryki wśród okrzyków: Niech żyje Republika! Gwardya cywilna rozegnała wichrzycieli i wzięła 4ch jeńcem. W Almerii zebrała się gwardya cywilna. Nareszcie zaszły także zaburzenia w Gijon.

Kursa. Wiedeń d. 27 listopada godz 4. 4% zjedn. dług państwa banko. 66·— — Zjedn. oblig państwa w srebrze 70 30. — Losy z r. 1860 102 80. — Akcye banku 982. — Akcye kredytowe 341·25. — Londyn 109·25 — Srebro 108 75 — Dukat —·—. — Lombardy 202 25. — Losy z r. 1864 148·—. — Akcye franco-austr. 141.50. — Napoleondor 8·72. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 229·50. — Akcye kol. Lwows.-Czerniow. 148· — Akcye kolei północ.-wschod. 158·——Akcye banku związkow (Vereinsbank) 205·75.— Obligacye indemniz. gal. 77·75. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 254·—. — Akcye anglo-banku 335·50 Akcye kolei rządowéj 341·—. — Akcye kol. siedm. 180·—. — Akcye kol. Rudolfa 173 50. — Tramway 391·—. — Akcye banku budowy 188·50. — Akcye kolei wschod. 132·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 122·50. — Akc. kolei zjed. 281·—.— Losy tureckie 77·90. — Losy prem. węgiers. 102·—.— Akcye kolei bogumińskiej 188·—. — Akcye kol. ces. Elżbiety 248·—.— Akc. kolei pół.-zach. 218·—. Akcye franc.-węgr. 108·50. — Ogólny austr. bank 318·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 27 listopada.

Wartość kuponów do 23 Listop.)	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	108 25	107 25	—
Kupony sr. płatne „ 100 „	107 75	106 75	—
Ruble ros. papierowe „ 100 rub.	149 —	148 —	—
Talary pruskie „ 100 tal.	163 50	162 —	—
Dukaty austryackie „ 1 szt.	5 26	5 16	—
Napoleondory „ 1 szt.	8 74	8 64	—
Oblig. indemn. galic. „ zł. 100 (oprócz kup. b.)	79 75	78 50	— 35¼
5% listy zast. „ „ 100	75 —	73 50	1 63⅓
6% „ „ „ „ 100	80 25	78 75	2 4
5% „ hipot. „ „ 100	90 —	88 50	1 45
5% „ zakł. kred. wł. „ 100	94 75	93 —	2 45
5% obl. poż. kolei węg. „ 120	101 50	99 75	2 45
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	102 50	100 75	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% w. za 1 s. (oprócz kup. bież.)	97 —	94 —	3 63⅓
„ „ Hipotecz. z 80% „ „ 1 „	241 50	238 —	3 26⅔
„ kolei Karola Ludw. złr. 210	230 50	228 50	4 28¾
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	149 —	147 —	— 75
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	100 50	98 50	1 22½
4% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100	95 25	93 50	1 72¼
4% „ „ „ „ II „ 100	93 75	92 25	1 72¼
5% „ „ „ „ za rsr. 100	93 75	92 25	2 15¼
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	79 25	78 —	1 96⅔
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	46	44	—

Wiedeń 25 listopada.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	66 40	66 25
5% „ „ „ sreb.	70 40	70 30
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	96 —	95 —
„ „ „ czeskie	97 —	96 50
„ „ „ węgiersk.	80 75	80 25
„ „ „ galicyjsk.	78 50	77 75
„ „ „ bukowiń.	77 —	76 50
„ „ „ siedmiogr.	76 75	76 25
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frank.) 120 złr.	101 —	00 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	91 35	91 15
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	— —	80 —
6 „ gal. zakł. kred. włoś.	— —	93 50
5 „ węgiersk. losow.	87 50	87 —
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 25	99 75
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	88 50	88 —
5 „ Domi. pań. 120 złr.	115 —	114 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	339 50	339 —
„ „ „ 1854	96 —	95 50
„ „ „ 1860	103 50	103 —
⅕ losów pożycz. austr. państw. 1860	126 —	125 —
Losy pożyczk. z r. 1864	149 —	148 50
„ prem. poż. węgier.	102 —	101 50
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	187 50	187 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 —	98 —
„ księcia Salm	41 —	40 —
„ „ Palffy	27 25	26 75
„ ks. Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ miasta Budy	30 —	29 —
„ ks. Windischgraetz	24 50	23 50
„ hr. Waldstein	24 —	23 —
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ Rudolfa	15 —	14 50
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	25 50	— —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	986 —	984 —
Zakładu kredytowego	342 25	342 —
Żeglugi parow. na Dun.	648 —	645 —
Kolei północ. Ferdynanda	2117	2112
Kolei rządowéj fr. a.	344 50	341 —
„ zachodn. c. Elżbiety	249 —	248 50
„ Pardubickiej	172 50	172 —
„ Południowej	202 50	202 25
„ Galicyjskiej	230 —	229 50
„ Czerniowickiej	— —	— —
„ Albrechta	— —	— —
Kolei węgier. półn. wsch.	158 —	157 —
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	174 —	173 —
Akc. kol. Alf. fiumańskiej	174 50	173 50
„ „ Koszycko-Bogum.	189 25	188 75
„ „ Siedmiogrodz.	180 —	179 —
„ „ Cisańskiej	250 —	249 50
„ „ wschod. węgier.	129 —	128 50
„ „ austr. północno-zachodniej	218 —	217 —
„ „ Franc. Józefa	220 50	219 50
Akcye banku anglo-austr.	238 —	237 50
„ „ anglo-węg.	120 —	118 50
„ austryack. ogóln.	301 50	300 50
„ Zakł. kredyt. węg.	139 —	138 —
„ banku franko-austr.	145 —	144 50
„ „ węgierskiego	109 75	109 25
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	— —	— —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	—	—
„ wied. d. obr. płodów	299 —	298
„ galicyjs. hipoteczne	— —	— —
„ austryac. związkow.	208 —	203 —
„ dla obrotu ogólnego	253 —	252 —
„ Tow. wyr. cegieł maszyn. we Lwowie	—	—
„ rektyfikac. spirytusu w Czerniowcach	—	—
„ 400 frank. tureckie	78 —	77 80
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiej	— —	74 —
„ Koszycko-Bogumiń.	92 50	92 —
Kolei Ces. Elżb. 5% za „ (sr. prus. 100 złr. w. a.	90 25	— —
„ (Emis. 1862) „ „ „	88	87 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867	— —	— —
Kol. południo. St. 500 fr.	109 25	108 75
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	89 —	88 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 —	87 —
„ „ w sreb. 5% w. a.	102 50	102 25
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	— —	— —
Kolei połudn.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	— —	— —
„ „ w srebrze „	95 50	94 50
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	101 —	100 50
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	— —	98 —
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	75 —	74 50
„ „ „ Emisya 1867	84 50	83 50
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	87 60	87 30
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100 fl.	93 50	93 25
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	94 50	93 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 22	5 20
„ dukat na wagę	5 17	5 15
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 69	8 68
Fryderyki	—	— —
Luidory (niemieckie)	—	—
Souwereny angielskie	11 —	10 90
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	107 75	107 65
Srebro, kupony	108 —	107 50
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 62^{15}

Lwów 25 listopada

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 18	5 10
„ cesarski	5 20	5 13
Półimperyał rosyjski	8 70	8 62
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 62
„ papierowy „	1 48½	1 47½
Talar pruski	—	—
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	79 75	79 25
„ „ „ „ 4%	75 —	74 25
„ zast. Banku hip.	89 50	89 —
Obligi indemn. bez kup.	78 70	78 10
Akcye kol. galic. b. kup.	230 —	228 50
„ „ lwows.-czern.	150 —	148 50
„ Banku hipot. gal.	240 50	239 —

Warszawa 25 listopada

	żądają	płacą
Listy zastaw. 1 ser. rub.	94 50	94 20
„ „ 2 „ „	93 25	92 95
kupon „	—	1 70
„ „ nowe „	93 20	92 90
kupony „	—	2 12½
„ likwidacyjne „	78 80	78 50
kupony „	—	1 93½
Kolej warsz.-wiedeńska	100 —	— —
„ „ bydgoskiej	— —	— —
„ „ terespolskiej	— —	116 —
„ „ łódzkiej	— —	108 50

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*